Nr. 165. We Lwowie, Niedziela dnia 22. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . 2 złr. — „
W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej:
Kwartalnie: „ Francji . . . „ Belgji i Szwajcarji . . . „ Włoch, Turcji i księstw Nad. „ Serbii . . . po 7 złr. 50 cnt
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

ZMIANA LOKALU

Redakcja, administracja i drukarnia „Gazety Narodowej"
znajduje się
obecnie w domu l. 5
przy ulicy Kopernika
(dawniej Szerokiej).

LWÓW d. 21. lipca.

(Sprawa grupowania się stronnictw w sejmie przyszłym. — Nadużycia wekslowego kredytu przez zarządy prowincjonalnych kas oszczędności w Galicji. — Upadek gorzelnictwa galicyjskiego. — Projekt kanału spławnego z Łaby do Dniestru. — Z Hercegowiny. — Różnica w reskryptach cesarskich do Styrji a Krainy. — Jeszcze o „intrydze polskiej" na Kaukazie.)

Podana przez nas wiadomość o utworzeniu się nowego klubu z ateńczyków i secesjonistów krakowskich, służy za przedmiot rozmaitych komentarzy tak w dziennikach polskich jak i wiedeńskich. Co *Gazeta Krakowska* pisze, w to wdawać się nie będziemy. Niech inni dochodzą, co ma właściwie na myśli. Nie dziwimy się nawet temu, że poprzekręcała wiadomości przez nas podane, a nie wiedząc o sprawie całej, zaprzecza jednak, aby ten nowy klub przyszedł do skutku. Tymczasem rzecz ta jest już rzeczą dokonaną. Klub ateńczyków rozwiązał się już, i czternastu z nich już należy do nowego klubu, a zdaje się, iż i reszta przystąpi.

Podając liczbę członków nowego klubu, mieliśmy na oku tylko tych, którzy już przystąpili, a dodaliśmy zarazem, że liczba ta wzrośnie zwyż 50. Program już jest umówiony i spisany. Sumarycznie postąpił *Czas*. Nazwał wiadomości wszelkie o grupowaniu się stronnictw w przyszłym sejmie fantastycznemi kombinacjami, dziecińnstwem itp. To cośmy podali, polega na dobrej informacji. Że z tego inne dzienniki snują dalsze kombinacje, często fantatystyczne, to przyznajemy również, jak przyznać musimy *Czasowi*, iż słusznie zauważył, że pewne dzienniki z powodu tworzenia się nowych klubów czy stronnictw w sejmie kierują się w swych kombinacjach nadzieją, iż te kluby czy stronnictwa nie dadzą niektórym z nich upaść, i już naprzód kokietują z niemi. Niemile więc ich musi dotknąć wiadomość podana w *Polit. Corresp.*, iż ten nowy klub ma sam we Lwowie założyć swój własny dziennik.

Ale pominąwszy to wszystko, nic to nie pomoże *Czasowi* i jego partji, że stara się zaprzeczyć, jakoby nowy klub się utworzył, lub istniał ruch żywszy w grupowaniu się stronnictw w sejmie. Zamiar utworzenia nowego klubu z secesjonistów i ateńczyków, istniał już w przeszłym roku, i nie przyszedł do skutku jedynie z powodu kończącej się kadencji sejmowej. Po wyborach zaś dojrzał zupełnie i wszedł w życie. A utworzenie się tak potężnego klubu, a potężnego nietylko liczbą, lecz i zdolnościami członków, musiało oddziałać i na inne kluby i wywołać myśl jednoczenia się i reorganizacji między niemi. Ten ruch żywszy uważamy za wielki postęp w życiu parlamentarnem, za wielką korzyść dla dalszego rozwoju spraw krajowych i narodowych. Dnie panowania partji krakowskiej już się skończyły i temu przypisujemy to rozdrażnienie *Czasu*, z którem odzywa się o nowem grupowaniu się stronnictw w sejmie.

* * *

Gaz. Lwowska umieszcza obecnie szereg artykułów opartych na urzędowych sprawozdaniach o stanie galicyjskich kas oszczędności. Przytoczone cyfry przedstawiają te instytucje w świetle wcale niekrzystnem pod względem administracji. Wiadomo mianowicie, iż pierwszym warunkiem należytego zarządu kasy oszczędności jest b e z p i e c z e ń s t w o p o r u c z o n y c h j e j w k ł a d e k. To jest rzecz główna, najgłówniejsza! Tymczasem stanowi to smutną właściwość galicyjskich kas oszczędności — naturalnie nie bez chwalebnych wyjątków, że używają poruczanych im w depozyt kapitałów do spekulacyj wekslowych. Zazwyczaj tak się dzieje, mianowicie w miastach prowincjonalnych, że organizuje się klika możnych i wpływowych osób, pomiędzy któremi główną odgrywa rolę jakiś Rothschild miejscowy, i tak ci panowie w s p ó ł c e opanowują kasę oszczędności. Rozbierają pomiędzy siebie, swoich krewnych, kuzynów i klientów fundusze depozytowe z kasy oszczędności na niski procent w wygodnej drodze wekslowej, i fruktyfikują potem dla siebie jak najlepiej uzyskaną w ten sposób gotówkę. Rothschildowie rzadko kiedy bankrutują, ale nie ulega to wątpliwości, że jeżeli popadłby w konkurs który z tych możnych „opiekunów" kasy oszczędności w tem lub owem z naszych miast prowincjonalnych, to i kasa oszczędności musiałaby zachwiać się. Następująca tabelka przedstawia obraz interesów wekslowych galicyjskich kas oszczędności:

	kwota użyta na weksle		stosunek do sumy depozytów	
1. Bochnia	354.070	złr.	94·14	prct.
2. Kołomyja	564.846	„	90·68	„
3. Wadowice	180.617	„	65·31	„
4. Tarnopol	570.995	„	57·47	„
5. Stanisławów	655.800	„	54·31	„
6. Drohobycz	75.178	„	53·67	„
7. Przemyśl	528.238	„	45·15	„
8. Sambor	356.381	„	42·97	„
9. Tarnów	724.050	„	36·43	„
10. Jasło	67.308	„	36·40	„
11. Rzeszów	208.071	„	32·07	„
12. Nowy Sącz	82.745	„	17·41	„
13. Lwów	774.868	„	6·25	„
14. Kraków	433.557	„	5.77	„
15. Stryj	7.344	„	3·59	„
16. Wieliczka	—	„	—	„

Z pomiędzy kas, których kredyt wekslowy przewyższa połowę kapitału depozytowego, używa tarnopolska znacznie więcej niż dwa razy tyle na kredyt wekslowy, niż na kredyt hipoteczny (255.895 złr.), kołomyjska zaś dziewięć razy więcej (62.583 złr.) Na Szlązku, z pomiędzy piętnastu kas, tylko trzy udzielają kredytu na weksle, i to razem w wysokości 0.85 prc. kapitału depozytowego; w Tryeście, Gorycji, Gradysce i Istrji niema ani centa danego na weksel. Galicja pod tym względem przewyższa ogromnie wszystkie inne kraje, chociaż w krajach, jak np. Dolna Austrja, Czechy, Morawa, Styrja i Szląsk, w których przemysł i handel tak są rozwinięte, ruch wekslowy w ogólności jest przecież bez porównania większy, niż w Galicji.

Sądzimy, iż władze powinne wglądnąć w tę sprawę w interesie szerokiego ogółu publiczności, składającego swe drobne kapitaliki do kas oszczędności, aby nie dopuściło się do wygody wekslarzy i spekulantów, zsolidaryzowanych z sobą interesem osobistym.

* * *

Jak dalece przemysł gorzelany w Galicji podupada, najwymowniej dowodzi fakt, iż według urzędowych wykazów władz podatkowych w kwietniu r. b. wypalono w Galicji 1,426.942 hektolitro-stopni spirytusu, gdy w kwietniu 1882 r. 2,365.709 hektolitro-stopni.

* * *

Minister handlu udzielił koncesję przedstępną inżynierowi cywilnemu Henrykowi Hohbohmowi na budowę kanału spławnego z Pragi, rzeką Łabą przez Czeski Bród, Nowy Kolin, Kutnohorę, Czasław, Chrudim, Chrast, Wysokie myto, Wildenschwert i Czeski Trzebów do działu wód rzek Łaby i Morawy pod Trzebicami, potem doliną rzeki Sażawy do Wysokiego miasta (Hohenstadt) doliną rzeki Morawy przez Ołomuniec do Przyrowa, Boguminia, przez Pruchno doliną rzeki Wisły i Wiszni przy Sanem do Jarosławia i Medyki, potem doliną rzeki Wiszenka ku Rudkom do Dniestru ku ujściu rzeki Stryj pod Żydaczowem i Żurawnem.

Otwarcie mówiąc, wydaje się nam ten projekt pana Hobohma — b l a g ą....

* * *

Jużeśmy dawno nic nie donosili z Bośnii i Hercegowiny. Dość bowiem powiedzieć, że rządzi tam gospodarka niemiecko madiarska — a niewiadomo, która jest gorszą, zwłaszcza w takich krajach, czy niemiecka czy madiarska. Ostatnie powstanie wykazało okropne braki w tej gospodarce, i z tego powodu wspólny minister skarbu, p. Kallay, jako szef administracji krajów okkupowanych, i w zeszłym roku, i niedawno w tym także roku je objeżdżał. Otóż z ostatniej objażdżki p. Kallaja po Hercegowinie podają dzienniki następujący wypadek, który zapewne należy właściwie do rubryk pism humorystycznych, ale też dziwnie jasne rzuca światło na stan rzeczy w tych krajach.

Otóż zdarzało się nieraz, że p. Kallajowi rzucano do powozu prośby, które otworzywszy ujrzał zwykle w nich arkusze papieru czyste, niezapisane, ale sowicie markami stemplowemi zalepione. Minister długo nie mógł sobie tego wytłumaczyć, nareszcie gdy mu w pewnej gminie także taki sam arkusz podano, zawołał podającego Hercegowińca i zapytał co to znaczy — na co Hercegowiniec odpowiada: „Ten pan (urzędnik z Serajewa) powie ci." Urzędnik jednak nie mógł dać wyjaśnienia, minister tedy przyparł Hercegowińca, który w końcu rzecz wyjaśnił:

„Wszystkim piśmiennym zakazano układać prośby do ministra; ale ponieważ wiele powodów do żałób mamy, sami zaś pisać nie umiemy, więc przedkładamy ci, panie, te próżne arkusze; a jeżeli chcesz wiedzieć, o co chodzi, to się nas samych zapytaj."

* * *

Wiener Abp. ogłasza reskrypta do namiestnika Styrji i prezydenta Krainy, w których cesarz dziękuje tym krajom za przyjęcie z powodu 600-letniej rocznicy przyłączenia ich do dynastji Habsburgów. Uderza ogromna różnica w obu reskryptach. Do Styrji jest zimny i dopiero w środku mówi o „serdecznem" przyjęciu, podczas gdy reskrypt do Krainy zaraz na czele podnosi „entuzjazm" ludności. Jest to ważny symptom pod względem politycznym, w Styrji bowiem rej wodzili teutoni, w Krainie zaś Słoweńcy.

* * *

„Intryga polska" na Kaukazie nurtuje z coraz większą między Ormianami zaciekłością. Ormianie burzą się, tylko niestety, nic nie słychać o tem, żeby Polacy podżegali do buntu mieszkańców doliny, chociaż *Now. Wremia* z tak twierdzi to stanowczością.

Powód zaburzeń armeńskich wyjaśnia petersburski korespondent półurzędowej *Polit. Corresp.* Donosi on mianowicie, że rozruchy wywołane zostały przez sam rząd moskiewski wprowadzeniem do Armenii istniejącego już w europejskiej Moskwie systemu konskrypcji w celach wojskowych. W ostatnich czasach wzburzenie umysłów między armeńską ludnością wzrosło do tego stopnia, że objawami jego zaniepokojone były sfery rządowe w Petersburgu. Także zaburzenia publiczne miały już miejsce. Rząd moskiewski postanowił podobno wskutek tego wysłać specjalną komisję na Kaukaz.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Rzym d. 18. lipca.

(*Arnese i J. I. Kraszewski.*)

Wykazałem wam w przedostatnim mojem liście całą wartość ogłoszenia półurzędowego włoskiego dziennika *il Diritto* o rozmowie hr. Brochockiego z mężem stanu włoskim. Półurzędowy depeszę z Rzymu do *Neue fr. Presse*, pismo o niej wstępny artykuł, dowodzący, iż Polacy byliby zadowoleni z kombinacji, gdyby Kongresówka, Litwa i Ruś przeszła pod panowanie austrjackie, tak jak Węgry, pod berło Habsburgów. Nic podobnego nie mogło być wyrażonem, nie było takiej kombinacji, niema żadnej rozsądnej ... [illegible] ... nie może być ostateczną formą kwestji polskiej, nie może być rozsądnego Polaka, któryby nie zgadzał się na to, że wskrzeszenie naszego kraju może być jedynie przyspieszone zbrojnem starciem między Austro-Węgrami a Moskwą, w którem naturalnie cały naród polski, złożony z trzech szczepów: polskiego, litewskiego i ruskiego, stanąłby jak jeden człowiek po stronie Austrji. Jeżeli Polak, hr. Deinheim-Brochocki, wyraził te myśli mężowi stanu włoskiemu, to powiedział tylko to, co myślą wszyscy Polacy, a ważność tej rozmowy dla nas polega na tem, że ów mąż stanu kazał czyli też pozwolił ją zatelegrafować do *Neue fr. Presse*, i że pół-urzędowy organ włoski napisał z tego powodu artykuł wstępny. Otóż to ogłoszenie stało się, jak się pokazuje, solą w oku pewnemu u nas stronnictwu, czyli też gronu ludzi serdecznie zaprzyjaźnionemu z Moskwą, które samo nie chcąc zapewne występować, obrało sobie za powolnego rzecznika Włocha, mieszkającego w Poznańskiem i ożenionego z Polką, niejakiego p. Arnesego. Ten p. Arnese występował już podobno na jubileuszu Kraszewskiego jako przedstawiciel Akademii Mickiewicza, pasowany na tę godność nie przez prezesa akademii, profesora Santagatę, jak słyszałem, ale przez jednego z członków. Była to *pora pro foto*, jak to w naszym biednym kraju często bywa.

W rok później *il Diritto* otrzymał i ogłosił w numerze swoim z 1. grudnia 1880 r. telegram od tegoż p. Arnesego z Poznania, brzmiący jak następuje:

„Garibaldi przesłał był pozdrowienie weteranom polskim z powstania 1830 r. Komitet jubileuszowy zakazał, aby list Garibaldego był odczytany, a to zaś przez wzgląd na ultramontanów. Biedna Polska, podlegająca zawsze papieskim wpływom (*all' influenze papali*)!"

Widać z tatrzeń wrażenie tego telegramu, niekorzystne przedstawiającego naród polski w oczach liberalnych Włoch, Polacy zebrani we Florencji, a między tymi i Dienheim-Brochocki, przesłali do wszystkich dzienników telegram o obchodzie 50-tej rocznicy powstania, i o uczczeniu także przy tej sposobności pamięci Nulla i Becchiego, szlachetnych Włochów, poległych w 1863 za wolność i niepodległość Polski.

Obecnie zaś p. Arnese, który chce się koniecznie mieszać do interesów naszych, aby naród polski dyskredytować wobec Włochów, napisał do neapolitańskiego dziennika *il Piccolo* podpisany przez siebie list z Poznania z d. 6. lipca br.

W liście tym utrzymuje, że Polacy nie myśleli nigdy porozumiewać się z Niemcami, że zaś to wszystko co wyraża telegram rzymski do *Neue fr. Presse*, jest po prostu dziecińnstwem. Wymyślicielem projektu przyłączenia Kongresówki, Litwy i Rusi do Galicji pod berłem Habsburgów, i wynagrodzenia pomocy włoskiej przez odstąpienie Trentynu, ma być nie kto inny, tylko sam hr. Dienheim-Brochocki!!... Ma zaś on być samolubem, jak wszyscy Polacy (*e come tutti i Polacchi amante anche piu di se stesso*). Temu to samolubstwu należy przypisać kaucję 10.000, ofiarowaną przezeń dla wypuszczenia Kraszewskiego na wolną stopę! Włochy powinny tedy wiedzieć, jaką wagę przywiązywać należy do „utopii" p. Brochockiego o mniemanej pomocy i współudziale Polaków w razie, gdyby Austrja uderzyła na Moskwę. Polacy cicho siedzą trochę z upodobaniem, a trochę z przymusu *(un po per amore e un po' per forsa)*. Galicja uszczęśliwiona jest z prześwietnego położenia, jakie zawdzięcza Austrji, i wcale się nie troszczy o Polaków z moskiewskiego zaboru itd. Dlatego to p. Arnese poleca mężom politycznym włoskim, aby byli mniej łatwowierni z Polakami. List ten, powtarzam, jest podpisany i wydrukowany.

Wczoraj zaś redakcja półurzędowego *Diritto* otrzymała od p. Arnesego list, który z oburzeniem ogłosić odmówiła, ale którego odpis udzieliła jednemu z Polaków będących w Rzymie, upoważniając go, aby list ten przesłał do pism polskich, dla dokładnego określenia, a to w interesie braterstwa obu narodów, roli, jaką p. Arnese przyjął na siebie w naszej społeczności, bądź wskutek poduszczeń Stańczyków, bądź z innych powodów. Proszony usilnie przez rodaków tu bawiących, podaję wam ten list w dosłownym przekładzie:

„Poznań, 11. lipca 1883, ulica ś. Marcina, 26

„Szanowny Panie Redaktorze:

„*Dziennik Poznański*, organ narodowości polskiej w trzech prowincjach podległych (*nelle tre provincie soggette*; niewiadomo czy piszący mówi tu o części Polski podległej Prusom czyli też potrójny podział Polski za trzy prowincje uważa), we wczorajszym swoim numerze, powtarzając artykuł z *Diritto* o rozmowie hr. Brochockiego z mężem stanu włoskim, oświadcza, iż hr. Brochocki nie wyraził wcale tak prawdziwego sądu Polaków o sposobie urzeczywistnienia ich dążności, jako i o uwięzieniu poety Kraszewskiego, i dodaje, że p. Brochocki nie może być wtajemniczonym w kombinacje kół politycznych polskich, dla najprostszej przyczyny, iż nie istnieją żadne polityczne koła polskie, kombinujące cokolwiekbądź.

(To samo zaś napisałem już pierwej do neapolitańskiego dziennika *il Piccolo*). Oświadcza przytem tenże dziennik, iż cała polityka Polaków toczy się dziś otwarcie i streszcza się w działaniu na własną rękę (*faranno da sé*) bez zewnętrznej pomocy, rozwijając własne siły umysłowe i materjalne.

„Otóż dobrze jest, aby o tem wszystkiem wiedziano na Włoszech, dla uniknienia, aby nasi mężowie stanu wprowadzeni byli w błąd przez cudzoziemców mięszających politykę osobistą z polityką narodową.

„Co zaś do Kraszewskiego, zdaje się, iż w rzeczy samej istnieją dowody kompromitujące go, ale całkiem osobiste, albowiem inni przyaresztowani Polacy zostali wszyscy uwolnieni.

„Razem z Kraszewskim pozostają teraz w więzieniu w Berlinie kapitan Hentsch i inni urzędnicy z ministerstwa wojny.

„Zdaje się także, iż Kraszewski skompromitował się w celach czysto pieniężnych (!!!...). Przynęcony hojnem wynagrodzeniem za swoją pracę, został pociągnięty przez agentów działających w celach politycznych i starających się o posiadanie rysunków północnych warowni (!!!...)

„W każdym zaś razie Polacy jako narodowość nie są skompromitowani w procesie Kraszewskiego.

„Korzystam z tej zręczności aby się pisać szanowny Panie Redaktorze

„najżyczliwszym
„*Arnese*
„dawny oficer armii włoskiej."

A zatem podług tego Włocha, mieszkającego w naszym kraju, skoro kół żadnych politycznych nie ma, więc nie ma także żadnych dążności ani nadziei, Polacy są samolubami zadowolonymi z teraźniejszego swego losu, zapominają o braciach jęczących pod carskiem jarzmem, nie chcą aby im dopomagano do wybicia się na wolność, i gdyby Austrja wydała wojnę Moskwie, żaden Polak by się nie ruszył, a Kraszewski — ten mąż, który jest historycznym zaszczytem narodu polskiego — skompromitował się, jak zapewnia p. Arnese, w celach czysto pieniężnych!...

Rodacy czytający *Dziennik Poznański*, którego ja nie widuję, zapewniają, że wcale w nim nie ma tego, co p. Arnese w liście swym z niego przytacza. Jakkolwiekbądź, do kraju należy wydać sąd o tym osobliwszym korespondencie na naszej ziemi, którego *incognito* nie zdradzam, skoro podpisuje się na listach, które tu drukuje.

„Gwiazda Polski."

Wrogowie nasi głoszą oddawna, że Polska to trup będący w rozkładzie, to fantom, to rzecz nieistniejąca. Nie wierzą zaś w to, a najlepszym dowodem tego są od czasu do czasu pojawiające się artykuły w prasie niemieckiej i moskiewskiej o sprawie polskiej, artykuły ziejące nienawiścią i podburzające rządy, aby nas jeszcze bardziej uciskały. Każdy bezstronny przyzna, że powodem tego miotania się na nas *Moskow. Wiedm* i *Norddeutscherek* jest właśnie coś wręcz przeciwnego od tego, co o nas w świat wmówić usiłowano — jest żywotność naszej sprawy. Tak jest — z Polską w żaden sposób uporać się nie moga — sprawa polska to otwarta rana w państwowym organiźmie Europy, niedozwalająca organizmowi temu rozwijać się jak należy, to szkopuł, o który zawadzają wszystkie niemal kwestje. To też wypływa ona zawsze na porządek dzienny w chwilach, gdy się zbliża nowe ukształtowanie międzynarodowych stosunków, lub gdy wielkie prądy wstrząsają społeczeństwami europejskiemi. W przededniu takiej chwili znajdujemy się obecnie, krótkowidze tylko nie spostrzegają, że zanosi się na wielkie starcia wojenne, a walka między przeżytym liberalizmem a reakcją w całej Europie rozpoczęła się na dobre. Sprawa polska obecnie zajmuje znowu silnie naszych wrogów, a pytanie, po czyjej stronie staniemy, stało się pytaniem pierwszorzędnej wagi.

FRANUŚ WALCZAK

NOWELLA
przez
Sewera.

(Ciąg dalszy.)

Mówiąc to wsunął pieniądze w rękę Walczakowi. Organista chciał coś mówić, lecz widząc jak Walczak dziękował całując w rękę dziedzica, zamilkł.

— No, bądźcie zdrowi, bądźcie zdrowi kochani gospodarze — mówił przyjacielsko dziedzic. — A pamiętajcie przy wyborach nie głosować na mieszczucha. Bracia jesteśmy i trzymajmy się za ręce.

Dziedzic stał na ganku; Walczak z organistą szli z odkrytemi głowami przez ścieżkę do wrót ogrodu.

— Robi się co można — myślał dziedzic Dębia wracając do swego pokoju. — Gdyby tak jak ja postępowali wszyscy, raj byłby w biednej naszej Galicji.

— A toście się znaleźli, niech was gęś kopnie — zawołał organista.

— A cóż?

— Wygadaliście wiele dała dziedziczka Wronowa.

— E, e, i cóżby to pomogło.

— Tfu — organista splunął głośno. — Tyle sobie gęby napsuł, tyle u proboszcza naobiecywał i skończyło się na dziesięciu papierkach. A żebyś z piekła nie wyjrzał.

— Nie pomstowalibyście i dziesięć papierków, to przecież grosz.

— Gadał o bractwie i djabli wiedzą o czem, głowy nam zawracał i jeszcze kazał sobie dziękować za dziesiątkę od pani Wronowskiej, a chce aby na niego głosować. — Jabym ci wygłosował, żebyś ruski miesiąc pamiętał.

— Dobrze że i tyle dał — rzekł Walczak — znajdźcie lepszego.

— Chodźmy do karczmy, przy piwie naradzimy się — zawołał organista smakując głośno.

Poszli. Za nimi postępował zwolna Franuś zgnębiony, smutny i zły. Nadzieje jego rozwiano, a mimo to chęć zwycięztwa i postawienia na swojem opanowały umysł młodego chłopca.

— Nie bój się Franek — mówił organista — mamy jeszcze Bażów i Zawiercie.

— Jedźcie już sami, bo mnie jakoś wstyd i serce się ściska i nie śmiem na ludzi spojrzeć.

— To już nie twoja rzecz, bylebyś stał, byleby cię ludzie widzieli.

Franuś nie usłuchał, kupił sobie bułkę, nasadził czapkę na uszy i poszedł do domu. Napróżno go organista z ojcem wołali. Nie obejrzał się. Chłopiec uczuł nienawiść do dziedzica Dębia, radby się był na nim zemścić. Lecz w samą porę stanęła mu przed oczami pani Wronowa, jej uśmiech, łagodność i dobroć. Wspomnienie to złagodziło rozdrażnione jego nerwy i obrażoną dumę.

Wyprawy do Bazowa i Zawiercia dały w rezultacie po pięć papierków. Razem zebrało się trzydzieści.

Skromna to była sumka, lecz i z nią młody chłopiec popychany namiętnością nauki, wierząc w swoją gwiazdę, postanowił puścić się w świat.

Matka ocierając często łzy z oczu, przysposabiała mu bieliznę; ojciec kupił na jarmarku dla niego nowe buty i stary skórzany tłomoczek.

Spóźnione żniwa, siewy, drogi złe i długie dziesięć mil do Krakowa stanęły na przeszkodzie do znalezienia koni. Jeden z gospodarzy zażądał ośm papierków za przewiezienie chłopca. Nie było można nawet marzyć o tak wielkim wydatku. Walczak postanowił odprowadzić syna piechotą, lecz owies w polu i tatarka, młocka żyta na siew przykuwały go do chaty i zagonu, zwlekał z dnia na dzień.

— Pójdę a na przednówku przyjdzie głód. Niechno na czasie zwiozę i zasieję, to i prędzej chłopcu będzie można pomódz.

Tak rozumował Walczak; chłopiec się rwał, a matka płakała z żalu i obawy o jedynaka powtarzając:

— Zmarnieje jak słomka rzucona na wiatr.

— Matusiu — szeptał chłopiec — jakiś duch mówi we mnie, idź, nie bój się, idź śmiało.

Duch ten uspokoił matkę — wierzyła.

III.

W ostatnią niedzielę sierpnia cała rodzina złożona z matki, jej siostry, ojca i małej Hanusi, odprowadzała chłopca do rozstajnych dróg wyciągniętych białemi smugami za lasem. Franuś był blady i zamyślony, z oczu mu patrzał strach i niepokój. Ubrany w białą sukmanę i czerwoną krakuskę szedł z pochyloną głową, za nim matka, obcierając zapaską oczy zachodzące łzami. Gospodarz udawał że się uśmiecha, kuma dla rozweselenia gromadki głośno gwarzyła, a Hanusia trzymając brata za połę, biegła przy nim zadając mu nieustanne pytania.

Wilgotno było i mgławo; gromadce naszej ciężko i smutno na sercu. Powoli jednak wzgórza po tamtej stronie lasku uśmiechały się jasnością promieni słonecznych. Wierzchołki drzew zaczęły się wychylać z poza szarej powłoki, mgła zniżała tuląc się do ziemi i znikła, słońce rzucało snopy złotego światła. Na powitanie jasnych promieni, wróble wesołym świergotem napełniły las, w którym sosny i młode dębczaki w zgodzie cicho drzemały.

Hanusia pierwsza się do słońca rozśmiała.

— Franuś, a pamiętajże jak będziesz panem, żebyś mi z miasta przyniósł galantą chustkę, bo ja wtedy będę już duża.

Stanęli na wzgórku pod krzyżem.

— Patrzajże Franek, tą drogą na lewo dojdziesz do bitego gościńca, a potem już on sam zaprowadzi cię do Krakowa. — Bierz się ino od siebie — zabrał głos ojciec.

Matka wybuchła głośnym płaczem, za nią Hanusia, dla towarzystwa pomagała im siostra kuma. Walczak zdjął z siebie tłomoczek, zawdział go na plecy chłopca, podpiął i umocował.

— A bój się Boga, pieniędzy nie wyciągaj z zanadrza przy ludziach — dawał ostatnią radę synowi.

Franuś rzucił się w objęcia matki, pocałował w rękę ojca, Hanusia objęła go za szyję, siostra kuma wsunęła mu w rękę pięć nowych szóstek; żal i strach rozrywał mu serce, lecz nie tracił fantazji i udawał odważnego.

— Mój Franeczku a piszże, pisz, — abo do profesura, abo do organisty, żebyśmy przecie co o tobie wiedzieli, bo mi się jakieś okropne dziwy zdawać będą i jeszcze mi wkiedy serce z żalu pęknie.

— Napisze, napisze, dobre z niego dziecko — świadczyła kuma.

Chłopak się wyrwał z objęć matki, nasunął czapkę na oczy, aby zasłonić łzy, zbiegł z pagórka na drogę, pokłonił się czapką, zrobił młynka kijem i poszedł oglądając się co parę kroków. Gromadka patrzała za nim, żegnając go błogosławieństwem i znakami krzyża. Matka robiła je ręką w powietrzu. Franuś szedł szparko chociaż mu tłomoczek ciężył i ramiona uginał.

Na zielonem błoniu biała jego sukmanka zniknęła w świetle i zieleni, tylko czerwony kolor krakuski majaczył, póki go niebieski błękit nie pochłonął. I już nic widać nie było, zieleń i błękit zlewały się w całość. Chłopiec utonął w wielkim świecie. Matka jedna wytężała wzrok i widziała go oczami duszy i wiarą, że dobry Bóg czuwa nad nim.

(C. d. n.)

Do skonstatowania tego faktu dał nam powód artykuł *Tagblattu* p. t. „Der Stern Polens" napisany z powodu hecowań na Polaków Katkowa w *Mosk. Wiedom.* *Tagblatt* robi wyrzuty Polakom, że w walce o zasady stają po stronie reakcji, mając nadzieję, iż na ciemnym horyzoncie reakcji zajaśnieje gwiazda naszej niepodległości. Nie zaprzecza *Tagblatt*, że dotychczas liberalizm zajmował się sprawą polską i wyprowadzał ją na światło dzienne, obecnie zaś czyni to reakcja Dziwnem wobec tego wydaje się żądanie *Tagblattu*, abyśmy stawali po stronie liberalizmu, który o nas nic słyszeć nie chce, który dla nas nic dobrego nie zrobił, owszem przysporzył nam mnogo strat moralnych i materjalnych! Porozumiejmy się, czem jest obecny liberalizm. Jest to *lucus a non lucendo*, wyraz, który oddawna już stracił pierwotne swe znaczenie, despotyzm pod pokrywką wolnościowych haseł. Jeżeli kto, to z pewnością Polacy, którzy za czasu państwowego swego bytu strzegli wolności, jak źrenicy w oku, którzy na swym sztandarze wypisali hasło: „wolni z wolnymi, równi z równymi", którzy po swym politycznym upadku krew przelewali, gdziekolwiek i o czyjąkolwiek szło wolność, Polacy byli, są i będą liberalnymi, ale w prawdziwem tego wyrazu znaczeniu, i pozostaną na zawsze wierni wolnościowym ideałom ludzkości.

Ale łączyć się z obecnym liberalizmem to rzecz po prostu śmieszna. Liberalizm teraźniejszy to fruktyfikowanie świętych haseł na rzecz szczupłej kliki, to deptanie nogami praw narodowych, to wyzyskiwanie ludu przez plutokrację — słowem to nie liberalizm, za który lud walczył na barykadach, ale uorganizowany na podstawie praw zdobytych krwią ludu system wyzyskiwania. Liberalna klika w Austrji germanizowała nas i wysysała wszystkie żywotne soki z kraju, pruscy liberały odmawiają nam praw człowieka, bo używania rodzinnego języka, moskiewscy liberały dostarczyli najwięcej zaciekłych d i e j a t e l i rusyfikatorów i łapowników — i my mielibyśmy się z nimi łączyć! Poco, na co? „Das ist der Fluch der bösen That" — byliście u steru, mogliście wiele zdziałać dla postępu ludzkości, a zamiast tego goniliście tylko za egoistycznemi celami, w imię wolności deptaliście prawa drugich, byliście upiorami wobec słabszych, doprowadziliście szwindel giełdowy do niebywałych rozmiarów i żądacie obecnie, żeby was popierano, żeby plutokratów przekładano nad arystokratów, żeby proste łotrostwa stawiano wyżej nad pewne urojenia, które są nieszkodliwe, pzzeżyły się bowiem tak samo jak i wy! Mamy zanadto doświadczenia, nauczyliśmy się już dobrze, iż w pierwszym rzędzie o siebie samych dbać potrzeba, abyśmy mogli dać się schwytać na wasze puste frazesy.

Zerwaliśmy z wami i z waszym systemem, dla tego, że w y w c a l e l i b e r a ł a m i n i e j e s t e ś c i e, że stawiacie własne, drobnostkowe korzyści po nad wszelką wolność, że w niegodnych celach podszywacie się pod wielkie hasła. Oto za co my was uważamy i za co własny wasz lud was uważa, który niejednokrotnie już zamanifestował, że wasze dążenia a jego są zupełnie różne, więcej jeszcze, że są wręcz przeciwne!

Tagblatt przyznawszy, że kwestja polska istnieje, i że niegodziwość popełniona na nas wymaga ekspiacji, straszy nas, że właśnie najwięksi nasi nieprzyjaciele w Moskwie to partja reakcyjna z Katkowem, Pobiedonoscewem, Tołstojem itd. na czele. Ależ czy my z nimi kokietujemy, czy się od nich czego dobrego spodziewamy? Bynajmniej — tak samo oni nam nienawistni, jak i niemieccy liberały, tak samo jednych i drugich uważamy za egoistów najlichszego gatunku bez szlachetnych uczuć i szerokiego horyzontu myśli! Jeżeli będzie iść o materjalny interes, to wy, panowie niemieccy liberały, pogodzicie się z reakcjonarjuszami moskiewskimi, byle „handel szedł", my zaś nigdy ani z jednymi, ani z drugimi, głęboko bowiem czujemy wolność prawdziwą.

Obecnie co do pojęć zamęt wielki, ferment silny, ale musielibyśmy zwątpić o ludzkości, gdybyśmy stracili nadzieję, że z tego wszystkiego wyłoni się kierunek nowy, niemający nic wspólnego ani z przewrotnym tegoczesnym liberalizmem, ani z reakcją. Po stronie tego nowego kierunku, który będzie prawdziwym postępem, staną Polacy i jak dotychczas tak dalej spełniać będą uczciwie pracę nad dziejowym rozwojem, a gwiazda polska w jego promieniach nowem światłem zajaśnieje.

Rabin dr. Bloch

w walce z galicyjskimi żydami.

Nowoobrany poseł do Rady państwa z miast Kołomyja-Śniatyn-Buczacz, rabin florisdorfski, dr. Bloch, zatrudnia ustawicznie wszystkie stronnictwa żydowskie swoją osobą. Wymyśla on niestworzone rzeczy na tych wszystkich, którzy przeciwko jego kandydaturze ośmielali się popierać aspiracje innych kandydatów. Nie mięszalibyśmy się do tej samochwalczej polemiki szanownego *Rebbe*, gdyby nie ta okoliczność, iż występuje on przy tej okazji otwarcie jako zajadły, fanatyczny wróg wszelkiego zbliżenia się żydów do elementu polskiego. Oto odbieramy od jednego z izraelitów pismo, dosadnie charakteryzujące usposobienie tego najświeższej daty nabytku Koła posłów polskich we Wiedniu, dostarczonego, z łaski wyborców żydowskich w Kołomyi, Śniatynie i Buczaczu. List ten opiewa:

„W i e d e ń d. 16. lipca.

„Jeszcze słówko o wyborze dr. Blocha." Pod tym tytułem pojawiła się w najnowszym numerze wychodzącego we Wiedniu *Jüdisches Weltblatt* korespondencja niby z Krakowa, a pochodząca, jak zapewnić możemy, z pióra p. Blocha, ziejąca pełno nienawiści do Polski i Polaków i obrzucająca błotem całe dziennikarstwo polskie, tak krajowe jak i zagraniczne i znanych patrjotów polskich. Dziennikarstwu polskiemu zarzuca autor korespondencji sprzedajność, a za sprzeciwianie się jego wyborowi, antisemityzm, z dr. Warszauera, kandydata narodowego, szydzi zarzucając mu hipernacjonalność polską „uchodzącą tylko w murach des polnischen Roms," upadek dr. Filipa Zuckra „syna ziemi polskiej" przy wyborach sejmowych, daje powód autorowi korespondencji do nadziei, że na przyszłość kandydaci do krzeseł poselskich „zapisani z nad brzegów Wisły" nie mają widoków itp.

Myśmy już byli zapomnieli o wyborze Blocha, oświadczenie jego uroczyste po wyborze trochę nas uspokoiło i pogodziliśmy się z tem *malum neccessarium*, będąc święcie przekonani, że wreszcie żydzi galicyjscy przyjdą do przekonania, że opinia całego kraju i Polaków więcej znaczy, jak szał sztucznie wywołany przez agitatorów. Ale wobec takich okoliczności nie godzi się nam milczeć, zwłaszcza, że *Jüdisches Weltblatt*, przedtem organ Schreibera, a obecnie p. Blocha, może zgubny wpływ wywierać na żydów galicyjskich a tem samem popchnąć ich na tory szkodliwe dla kraju.

Antisemityzm dziennikarstwa polskiego! Pytamy się, kiedy dziennikarstwo polskie antisemickiem było? Gdy w r. 1873 żydzi galicyjscy połączyli się z moskalofilami i centrałami wiedeńskimi, i z wielką szkodą kraju przeforsowali dwudziestu kilku swych kandydatów, to Polacy i całe dziennikarstwo polskie sobie a nie żydom przypisywało winę tego smutnego wyniku wyborów, wyrzucając sobie, że się mało krzątano jeszcze około wzbudzenia ducha obywatelskiego u żydów. Kiedy w grudniu zaprzeszłego roku wybuchły antisemickie rozruchy w Warszawie, to sztucznie wywołane przez rząd moskiewski, to „antisemita" redaktor *Gazety Narodowej* uważał te wypadki jako nieszczęście Polski. „Antisemita", naczelny redaktor *Gaz. Nar.* dał dla żydów 50 zł., sumę jakiej p. Bloch i dla niemieckich żydów by nie dał, a tembardziej dla „polskich." „Antisemita" *Gaz. Nar.* p. Jan Dobrzański należał do komitetu dla zbierania składek dla tych nieszczęśliwych, do komitetu, który wydał odezwę, na jaką by się i najcywilizowańszy naród nie zdobył. I teraz ciągle to dziennikarstwo polskie „antisemickie" stoi na straży, aby się broń Boże, do nas antisemityzm nie dostał, kiedy w ościennych państwach i u najbliższych nam sąsiadów antisemityzm takie rozmiary przybrał. I taką monetą organ blochowski nam odpłaca! Ale dość tego. Nie chcemy, aby to cośmy wyżej powiedzieli, wyglądało na polemikę lub na rehabilitację z naszej strony wobec organu p. Blocha.

Ale skoro już p. Bloch rozpoczął „przyczynkami do jego wyboru" i radzi żydom galicyjskim, aby ich na przyszłość wyłącznie żydowskie interesa obchodziły, a nie narodowe, to i my z naszej strony nie mamy powodu nie dać kilku „przyczynków" do jego wyboru, aby już raz zedrzeć maskę z tej kliki obłudników, która tak bezpiecznie dotychczas u nas w mętnej wodzie łowi.

Kandydatura p. Blocha była przez „Alliance Israelite postawioną a przez menerów zjednoczonej lewicy rajchsratowskiej i pozarajchsratowskiej, wprawdzie potajemnie, ale tem skuteczniej, popieraną, przy tem i sojusznicy ostatnich (centralistów), moskalofile i tu się okazywali wiernymi ich sprzymierzeńcami. Podczas gdy Rusini z Kołomyi, Buczacza i Śniatyna zdawali się stawiać własnego kandydata w osobie dr. Hankiewicza z Czerniowiec, aby tylko nie głosować na „lacha" lub „żyda", to p. Bloch stał ze swym niby kontrakandydatem, któremu posyłał pieniądze na cele agitacyjne, w żywej korespondencji, jakby można działalność „Polaków" najlepiej paraliżować. W Kołomyi odgrzebano znów „starego gwardzistę" sojuszu moskalofilsko-centralnego, wiukelszreibera Wieselberga, który tak „mądrze" sprawą pokierował, że „szwabi, „koloniści niemieccy, ci szwabi, którzy teraz oświadczyli się za wzięciem udziału w manifestacjach moskalofilskich. głosowali na kandydata „narodowego", na p. Blocha. Wybór p. Blocha w Kołomyi był zatem *balon d'essai* centralistów wiedeńskich, którzy jeszcze co do Galicji nadziei nie stracili. [illegible]

[illegible] Że jemu się udało żydów ortodoksów, swych wyborców, tak otumanić, to trzeba przypisać nadzwyczajnej przebiegłości p. Blocha.

[illegible] fie, że pijał wino tam, co u żydów wielkim jest grzechem. P. Bloch nie od dzisiaj tak pismem jak i słowem podkopuje wiarę żydowską. W artykułach lipskiej gazety *Rahmers Literaturblatt* przemawiał za zniesieniem niektórych świąt żydowskich. „Wiem o tem — powiada p. Bloch w przemowie swojej do tych artykułów — że mnie ortodoksi jako kacerza okrzyczą, ale z drugiej strony przychylne przyjęcie moich artykułów przez kilku chociażby światłych, mnie wynagrodzą za ewentualne nieprzyjacielskie napady ze strony tych krwawych sędziów kacerskich!" Tak p. Bloch myśli o religii żydowskiej. Że jemu się udało żydów ortodoksów, swych wyborców, tak otumanić, to trzeba przypisać nadzwyczajnej przebiegłości p. Blocha.

Takim jest p. Bloch. Czy w takich warunkach nawet zjednoczona lewica by sobie tego męża, z tylu „zaletami" przyjęła, wątpić możemy. A przecież p. Bloch, zwolennik, cenny nabytek tej partji i nadzieja jej co do Galicji, będzie członkiem Koła polskiego, będzie bronił naszych krajowych interesów! Zaiste smutno, bardzo smutno, żeśmy już tak daleko zaszli!

Ziemie polskie.

Jenerał Hurko przybywa [illegible] w niedzielę dnia 22. b. m. o godzinie 9. wieczór [illegible] Tego samego dnia w pałacu Belwederskim, gdzie zamieszka gubernator, przyjmować będzie władze wojskowe, i oficerów wszystkich stopni z pułków konsystujących w Warszawie.

W poniedziałek gubernator przybędzie do Zamku, gdzie po nabożeństwie w miejscowej cerkwi, przedstawią mu się władze cywilne i duchowieństwo. Przyjmować będzie również członków oddzielnych zarządów oraz wszystkich attachés, w których liczbie jest wielu z tutejszej arystokracji polskiej.

[illegible] przedstawicieli obywatelstwa i gubernatorów dziesięciu gubernij królestwa Polskiego.

Prawdopodobnie nastąpi to w połowie przyszłego tygodnia.

Wszyscy wyczekują, jak pisze *Czas*, co powie nowy gubernator do przedstawicieli tutejszego obywatelstwa.

* * *

Do obozów pod Warszawą przybędzie w tym roku na manewra letnie: 17. dywizja piechoty z gubernii Siedleckiej i Zamościa; 1. brygada 18 dywizji z gubernii Lubelskiej, 1. i 2. brygada strzelców z gubernii Piotrkowskiej i Warszawskiej, [illegible] Polskiego i 14. dywizja kawalerji z [illegible] galicyjskiej. Ogółem w tegorocznych manewrach weźmie udział: 67 batalionów piechoty, 32 szwadronów jazdy i 21 baterji artylerji o sile 90 dział.

* * *

Roboty około drogi żelaznej z Demblina (Iwangrodu) przez Radom, Kielce aż do Dąbrowy postępują szybko, na przestrzeni 35 wiorst kursują już pociągi robocze [illegible] pierwsza lokomotywa ukaże się w Radomiu. W połowie sierpnia pociągi robocze dojdą do [illegible], a w połowie września ukażą się w Kielcach.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego w Stryju.

Na wycieczkę do Morszyna wybrano się licznie i ochoczo przy najpiękniejszej pogodzie. [illegible]

Dnia 20. lipca rozpoczęto odczytanie protokołu, [illegible]

[illegible] śla na walny zjazd w r. 1885, co rzęsistemi oklaskami przyjęto, i wśród takichże oklasków podziękowanie wyrażono.

Imieniem komisji do rozpatrzenia wniosków samoistnych przedkłada p. Maciołowski naprzód wniosek oddziału tarnowskiego, nieco zmodyfikowany, aby Zarząd główny przesyłał bibliotekom oddziałowym czynnym po egzemplarzu dzieł wydawanych nakładem Towarzystwa pedagogicznego;

a następnie wniosek oddziału krakowskiego, aby Zarząd główny w razie odpowiednich dochodów i zysków z wydawnictw udzielał odpowiednich kwot dla czynnych oddziałów na sprawienie dzieł, dla kształcenia się nauczycieli niezbędnie potrzebnych.

W dalszym ciągu p. Henryk Kisielewski zdaje sprawę z wniosku naucz. Sokołowskiego, [illegible]

[illegible] istniejących przy gimnazjach przyjmowano i dzieci nauczycieli wiejskich; gdzie zaś takowe nie istnieją, aby je zakładano, i przez Towarzystwo pedag. subwencjonowano.

Obejmując krzesło prezydjalne, na które został po raz 11. powołany, p. Z. Sawczyński, powitany grzmotem oklasków, dziękuje za wybor zgromadzeniu następującemi słowy:

Wybór wasz wkłada ponownie na mnie obowiązek przewodniczenia Towarzystwu pedagogicznemu, od czego się mimo wieku i utrudzenia nie wymawiam. Przyjmijcie jednak to szczere zapewnienie, iż wybrany ustąpię jedynie wtedy, gdyby mi rzeczywiście już sił nie starczyło. Zaiste odtwarzać w naturach młodocia-

---

Dzień 8. kwietnia 1861 r. w Warszawie.

(Ciąg dalszy.)

Kiedy tak przez chwilę klęczeliśmy, oczekując na los jaki nam Pan Bóg przeznaczył, zanim jeszcze Moskale do nas przypadli, zerwało się kilku z naszej gromady i poczęło uciekać. Wtedy jeden z księży klęczących odwróciwszy się za nimi, głośno powiedział: „Nie uciekajcież panowie! Prosiliście nas, żebyśmy krzyżem tu przyszli, a teraz nas opuszczacie. Chcecież więc, aby tu sam krzyż pozostał i żeby go Moskale znowu porąbali? Trzeba już teraz wytrwać wraz z nami!" Te słowa powstrzymały zbyt pierzchliwych, czekaliśmy już wszyscy co to dalej będzie. Obróciwszy trochę głowę po za siebie, spostrzegłem tuż za mną również klęczącego z załamanemi rękami już niemłodego z dereszowatą brodą żyda, który jakby się starał swoją osobą zasłonić innego młodszego, około może 16 lat mającego, zapewne swego syna, z taką łagodną białą twarzą, pamiętam tak jak dziś to jeszcze. Widok ten niewypowiedzianie mnie wzruszył. Ot! co to jest miłość rodzicielska, pomyślałem sobie.

Żydów w tłumie pomiędzy nami, pięciu lub sześciu widziałem w pamiętnych tego dnia wypadkach, i bynajmniej nie gorzej się zachowywali jak my inni. Jeden z nich z początku trzymał się nawet tej samej co i ja gromady; widziałem go jak stał i uciekał z nami i wracał się też potem tak samo, lecz niewiem co się z nim później stało. — Tych kilku żydów, których widziałem na Zamkowym placu, zdawało się należeć do rzemieślniczej klasy. I ten co teraz klęczał za winą, domyślałem się z jego rąk spracowanych, że należał do tej klasy, tem więcej, że i z postaci bynajmniej na spekulanta lub faktora nie wyglądał.

Byli jednak ludzie, którym na tem wiele zależało, aby zniszczyć wówczas zawartą zgodę pomiędzy wyznawcami Mojżesza a ich chrześcjańskimi współbraćmi, więc podawali też w wątpliwość całą szczerość ówczesnego postępowania żydów. Tym to niesprawiedliwie a z zamiarem siejącym powątpiewanie w tym względzie, możemy odpowiedzieć: Jeżeli mogli być wtedy pomiędzy żydami ludzie fałszywi, to w Kongresówce a szczególniej w Warszawie tylko wyjątkowo, lecz ogół tych co przyjmowali to pojednanie, przyjmowali je szczerze, a dowód na to między innemi i w tem także: że żydzi w Kongresówce ciągle brali udział w ostatnich naszych wypadkach i w tym samym właśnie dniu 8. kwietnia (1861 r.) zginęło ich kilku lub ranni zostali na placu przed Zamkiem, i to nie od przypadkowej kuli, lecz po największej części zamordowani bagnetem przez Moskali. Jużci to jest niezaprzeczonem, że nikt z nieszczerości głowy swojej za żadną sprawę nie daje.

Z żyda zasłaniającego swem ciałem młodego syna, wzrok mój padł na księdza z krzyżem stojącego na czele. Przecudownie wyglądał. — Wszyscy byli z naszej klęczącej gromady mocno pochyleni ku ziemi, on jeden tylko stał i wielki krzyż obydwoma rękami wzniesiony do góry po nad głową trzymał, jakby przypominał i nam i Moskalom, że po nadnami wszystkimi jest Bóg jeszcze jednak!...

Ze wszystkich scen, jakie mi się w tym pamiętnym dniu na własne oczy widzieć dały, ta była najszczytuiejsza. I w całem mojem życiu, choć mnie już los tak różnie rzucał, nigdy nie miałem momentu może bardziej uroczystego i pamiętniejszego dla mnie, a zapewne że był on takim i dla wszystkich mych tutaj towarzyszy.

Tymczasem szarzująca kawalerja tuż tuż już do nas dobiegała. Przy niej jako ochotnik był Meyendorf, Niemiec, adjutant księcia Gorczakowa, który jak szalony latał z kawalerją dla zadowolenia swej własnej przyjemności rąbania bezbronnych Polaków. — Bohaterska przyjemność kurlandczyka z arystokratycznego rodu!

Widząc, że już prawie dobiegają do nas Moskale, przycisnąłem się mocniej do ściany, i westchnąłem gorąco do Boga, który nas jeden mógł tylko ocalić teraz i On też istotnie nas ocalił.

Postać bowiem księdza z podniesionym krzyżem i z jego twarzą nad podziw spokojną, a na której coś istotnie niezwykłego, jakby zachwycenie malowało się, co nie tylko ja sam, ale i inne osoby wtedy spostrzegły, — powstrzymała Moskali.

Cała ta ich galopująca czereda zatrzymała się tuż przy samym księdzu nieruchomie z podniesionym krzyżem stojącym, jakby z marmuru wykutym, — i spuścili swoje wzniesione pałasze do ziemi. Dowódzca oddziału coś gadał, a potem skręcili konie na miejscu i polecieli cwałem dalej...

Jedyny to przykład w dziejach, że gromada ludzi bezbronnych dotrzymała placu przed szarzą kawalerji, pędzącej aby ją rąbać i stratować. To tylko jedni Polacy coś podobnego potrafić mogli!

Podniosłem się z ziemi i wraz z innymi na plac poszedłem, kierując się na chodnik przed domem Roezlera, zkąd na cały plac na około taki dobry widok jako z podwyższenia. Wszystko tak jak i przedtem było, tylko na placu kałuże krwi obfitsze i częstsze wszędzie. Strzelano do nas jeszcze to rzędami, to znowu tak sobie na amatora pojedynczo, mierzył do nas i palił pierwszy lepszy żołdak, skoro mu się to podobało. Bezbronni, — więc też byliśmy przez Moskali wyjęci z pod wszelkich praw ludzkich!

Oprysznicy też zawsze jednakowo chwytali rannych i zabitych, z oburzającem barbarzyństwem nieraz wlokąc ich na podwórze zamkowe. Szczególniej widok jakiejś kobiety wleczonej za nogi skrwawioną głową po bruku, przechodził swą ochydą wszystkie inne. Wielu wtedy płakało ze wściekłości na los taki, że trzeba było stać bezbronnym i patrzeć na to, co ci barbarzyńcy dokazywali.

Niestety! żadnej zgoła nie mieliśmy broni i przez cały ten czas widziałem jedną tylko szczapę drzewa, którą ktoś rzucił, jak spadała na kolumnę piechoty. Opowiadano mi potem, że wśród największego zamieszania chłop jakiś z za Pragi o niczem nie wiedząc, wjechał sobie z jednokonną furką drzewa z Nowego Zjazdu na Krakowskie Przedmieście, że publiczność chciała pochwytać te drewka, lecz nadbiegła kawalerja temu przeszkodziła, przyczem porąbała temu chłopu głowę. I w samej rzeczy widziałem jak niesiono omdlewającego włościanina, strasznie krwią broczącego, lecz na razie nie wiedziałem, że to był właściciel przywiezionej furki drzewa.

Najkrwawsza rzeź przez cały czas miała miejsce na linii pomiędzy Bernardynami a wejściem w ulicę Podwale, do której to linii w środku prawie prostopadle wychodzi ulica Senatorska. Miałem więc zaszczyt być tam, gdzie najgoręcej było.

Jak okiem mogłem z mego podwyższonego stanowiska przed Roezlerem obiąć, patrząc na zamek, ze wszystkich ulic wychodzących na plac po mojej lewej stronie, wysuwały się ciągle gromadki ludzi, a najbardziej z Senatorskiej, a potem z Podwala. Strzelano też tu najwięcej i najliczniejsze pozostały ślady kul po domach, lubo także strzelano na wychodzących z Świętojańskiej ulicy i tej drugiej obok niej, zdaje mi się Piwnej, bo już mi wiele nazw ulic warszawskich z pamięci wypadło przez te dwadzieścia lat od r. 1863. mej niebytności w stolicy. Temi to znowu dwiema ulicami publiczność ze Starego Miasta ciągle napływała przed zamek.

Przy wejściu w ulicę Podwal leżała wywrócona moskiewska kibitka i koń zabity. Opowiadano, że właśnie w chwili kiedy piechota dała ognia w tę ulicę, wyjeżdżał nią właśnie na plac Zamkowy o niczem nie wiedząc kozak w kibitce siedzący. Kule moskiewskie ubiły konia i kozaka razem, publiczność zaś obaliła na ziemię kibitkę, aby z niej mieć przez to pewną ochronę przeciw szarżującej kawalerji.

Widziałem też jakiegoś mężczyznę leżącego nieopodal kolumny Zygmunta, jak się ztąd potem doczołgał do ulicy Senatorskiej i tu podniósłszy się zaczął iść, opierając się rękami po ścianie domów. Straszliwie wyglądał jak bryła krwi cieknącej i on to broczącemi rękami poodciskał na ścianie koło narożnej cukierni te krwawe ślady ręki, które nazajutrz dopiero Moskale kazali zabielić, ponieważ dla ich oglądania publiczność się tu zgromadzała.

(C. d. n.)

nach obraz i podobieństwo Boże, ożywiać to ciało duchem bożym:

bronić praw przyrodzonych człowieka i do tych praw stosować reformę wychowania publicznego,

jest tak pięknem zadaniem, iż na tem polu działać pragnę do ostatniego tchu życia mimo rzeczywistych pokus świetniejszego losu na innej drodze.

Nie zrażam się, i wy się nie zrażajcie, iż opinia pewnych stronnictw zbyt ostro i niesprawiedliwie ocenia działanie szkół naszych, a zważajmy na głosy nieuprzedzonych, przyznających nam, iż praca nasza przynosi dobre, błogie owoce.

Wyświeca nakoniec szlachetne intencje co do dalszego poprowadzenia edukacji elementarnej JW. marszałka kraju Zyblikiewicza, szczerego przyjaciela ludu, które w pierwszej chwili niewłaściwie zrozumiano i komentowano, wlewa nareszcie otuchę w serca zgromadzonych i wzywa nauczycielstwo kraju, aby wytkniętemi i wskazanemi drogami bez wahania się postępowało.

Przystępując do wyboru sześciu członków do zarządu głównego, przedstawia imieniem odnośnej komisji p. Jul. Maciołowski następujących kandydatów: Walentego Kowalówkę, dr. Anatola Lewickiego, dr. Zygm. Samolewicza prof. Józefa Soleskiego, dr. Wł. Zajączkowskiego, których zgromadzenie prawie jednogłośnie do zarządu głównego powołało.

W ciągu odbywanego sprawozdania wyboru powyższych członków, referuje prof. Vimpeller o wnioskach oddziału tarnowskiego, zmierzających do podniesienia zdrowotnych stosunków szkoły. Mianowicie ma je Zarząd główny rozważyć i podług uznania uczynić przedstawienia władzom szkolnym, aby nowe gmachy szkolne budowano podług przepisów hygienicznych, stare zaś przekształcano na odpowiedniejsze; dalej aby stare ławki zastąpiono ławkami nowej konstrukcji. Następnie, aby używając metody racjonalnej, nie dręczono umysłów dziecięcych zbyt długiem siedzeniem w szkole, obciążaniem zadaniami domowemi, nakoniec, aby klasyfikowaniem pobłażliwem nie posuwano dzieci nieprzygotowanych i nierozwiniętych należycie, do klas wyższych.

Wnioski te podyktowane szczerą chęcią polepszenia strony fizycznego rozwoju młodzieży, przyjęto jednomyślnie bez jakiejkolwiek dyskusji.

Prezes Sawczyński zamykając posiedzenia zjazdu, zaczyna pożegnanie słowami przysłowia: „A kiedy odjeżdżasz bywaj zdrów a o twoich znajomych dobrze mów“ — pragnie szczerze obudzenia do pracy uśpionych oddziałów, pragnie rezurekcji tychże do płodnej pracy, i wśród ogólnego zadowolenia z ubiegłej trzechdniowej pracy wśród poważnego nastroju, żegna zgromadzonych, żegnany nawzajem rzęsistemi oklaskami.

Z miłej Olszynki udano się wprost pociągiem na dworzec kolejowy, którego długi peron zielenią przystrojeny i suto zastawiony, objął 300 gości, którzy posilając się wspólną pożegnalną ucztą, wyprawioną przez reprezentację miejską — krzepili się nierównie skutecznie prześlicznym wieńcem przemów toastowych, zaprawionych wzniosłością myśli, humorem i rzadkim dowcipem. — Prezes Rady powiatowej, br. Romaszkan, wychylił toast na cześć cesarza.

Burmistrz, dr. Fruchtmann, na cześć Towarzystwa pedagog, — Prezes Sawczyński na cześć miasta Stryja i wszystkich tych miast, które Towarzystwo pedagogiczne u siebie podejmowały i ponownie w swe mury zapraszają.

Dr. Anatol Lewicki na cześć Rady powiatowej.

Sędzia powiatowy, p. Majeranowski, uczcił toastem Towarzystwo pedag. — P. Chyliński, duchowieństwo obu obrządków. — Dr. Zgórski zarządy kolejowe, ułatwiające zjazdy nasze przez zniżanie cen jazdy i inne usługi.

P. Maciołowski uczcił serdecznym, pełnym humoru toastem komitet, podejmujący gości.

P. Bolesław Baranowski wzniósł, wśród burzy oklasków, toast, na cześć nauczycielstwa krajowego

Wśród niezwykłej ciszy przemówił prezes Sawczyński do zasłużonego męża, prof. Stefana Dubrawskiego, wręczając mu podpisany przez całe zgromadzenie adres uznania i czci za ponoszenie pracy i mienia dla oświaty i nauki.

Zakończył szereg toastów profesor J. Soleski zdrowiem Stryj'ów i Stryj'anek.

Ogólne zadowolenie podnosiła muzyka i gromki śpiew „mnohaja lita“, zanucony przy wręczaniu adresu p. Dubrawskiemu.

Czyniła też i kolej swoje honory zgromadzonym przy pożegnalnej uczcie. Oto lokomotywa przebiegając tory kolejowe tam i sam, słała strzały wiwatowe, a maszynista pił zdrowie ucztujących całą butelką.

Tak zakończył się zjazd, na którym i ja byłem; a com widział i słyszał, wiernie wam skreśliłem.

Z Izby sądowej.

(Sprawa Tissa-Eszlar.)

Dwudziesty czwarty dzień rozprawy. Świadek Roka, który był zesztego roku pandurem, opowiada mniejszej wagi szczegóły przy agnoskowaniu trupa w Dada. Wie nadto, że komisarz Vay przesłuchiwał raz w nocy oskarzonych Kleina i Grosa. Stał wówczas pod drzwiami, zdawało mu się jakoby słyszał uderzenia w policzki (!) Przez okno widział świadek, jak Vay dobył szabli i groził Kleinowi, że go przebije.

Na to Vay, który jest obecny w sali, zrywa się i woła: Ten człowiek jest podpłacony przez żydów, którzy go tutaj utrzymują od dwóch miesięcy.

Świadek na pytanie prezydenta nie chce powiedzieć, na czyim koszcie pozostaje w Nyiregyhaza od początku procesu. Prezydent oznajmia przeto, iż prywatnie dowiedział się, że Roka i Kasimir mieszkają u jakiegoś Pollaka (żyda), a Vay dodaje, że słyszał od towarzysza Roki, iż na żniwa pójść nie mogą do domu, gdyż tu więcej zarabiają, bo biorą po 5 zł. dziennie od żydów.

Świadek Roka powiada, że to nieprawda, co Vay przytoczył, ale przyznaje to świadek Kasimir, i obaj świadkowie zaczynają się przemawiać na ostre. Widocznie więc, że komisarz Vay nie zmyślił podając o praktykowanem przez żydów przekupstwie.

Ponieważ świadek Roka w dalszem przesłuchaniu zeznał, że po przewiezieniu zwłok z Dada do Tisza Eszlar, a jeszcze przed sekcją rozeszła się pogłoska, iż miał to być trup jakiejś lekkomyślnej dziewczyny — a ponieważ i deputowany Onody tak samo w tym samym czasie się wyraził, przeto prokurator widzi w dep. Onodym źródło tej pogłoski i uprasza, aby go na świadka co do tej okoliczności zacytowano. Uchwała sądu zapadnie później.

Pandur Bako następnie słuchany stwierdza, iż pewnego dnia przyszedł do niego Roka (właśnie przed chwilą słuchany) i powiedział: Jeżeli powiesz przed sądem, że Moryca Scharfa bił sędzia Recsky, i zmusza w ten sposób do zeznania, dostaniesz dużo pieniędzy.“ Roka wezwany do wytłumaczenia tej okoliczności, nie daje odpowiedzi wystarczającej.

Świadek Mozga, ogrodnik u sędziego Recskyego, podaje: Żydzi sprowadzili mnie tutaj koleją z Tokaju, utrzymują już miesiąc, na wyśmienitym wikcie, co dzień dają „kieszonkowe“ na cygara, i co dzień tylko proszą, abym wszystko jak prawda opowiedział przed sądem o biciu Moryca przez p. Recskyego. No, ale ja tego powiedzieć nie mogę; byłem przy przesłuchaniu Moryca, ale nikt go ani palcem nie tknął.

Obrońca Eötvös nie mogąc się zdobyć na lepszy dowcip, „konstatuje“, że świadek chciał pierwotnie zeznawać na korzyść żydów (zkąd pewność?) ale został niestety przez obóz antisemicki przerobiony!

Przesłuchani następnie świadkowie: Ignacy Bako, brat poprzedniego, Anna Stojan, pandur Stefan Szentezi i jego żona zeznają o mniejszej wagi okolicznościach na korzyść oskarzenia.

Następnie odczytuje prezydent list jakiegoś Lissauera, który ofiaruje się zaprzysiądz, iż lekarz Trajtler przy sekcji trupa miał popodsuwać dziąsła, aby zęby wydawały się większe, a zatem ażeby trup wydawał się zwłokami osoby starszej.

Trybunał po dłuższej naradzie uchwalił, nie wzywać Onodyego takżamo jak i Lissauera, natomiast zarządzić przez sąd w Satoralia Ujhely śledztwo w sprawie, którą świadek Mozga opowiedział (p. wyżej).

W końcu po zaprzysiężeniu świadków obrońca Eötvös zabiera głos i donosi, że deputowany Onody miał się targnąć na prokuratora, za to, że ten go chciał zacytować, a to tak w lokalności sądu jak i na ulicy. Obrońca prosi o skarcenie tego targnięcia się na osobę urzędową.

Prezydent oznajmia, że w urzędowej drodze nie otrzymał o tym zamachu żadnej wiadomości — a prokurator oświadcza, że ze swej strony wniosek postawi nazajutrz.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 21 Lipca.

* **Termometr** poszedł dziś nieco w górę. — W południe 17 stopni ciepła; pada deszcz.

* **Teatr.** Dzisiaj w sobotę d. 21. lipca wznowioną będzie wesoła i nadzwyczaj dowcipna 3-aktowa komedja pp. Labiche i Duru, tłumaczona przez pannę Celinę D..., p. t.: „Za piękna żona“. Rolę tytułową odegra pani Kwiecińska, zaś w innych rolach wystąpią panie: Knapczyńska, Wisłobodzka; pp: Zboiński, Zamojski, Woleński, Kwieciński, Sachorowski, Hierowski i inni.

Od jutra tj. od niedzieli kasa teatralna mieścić się będzie po lewej stronie od głównego wejścia, — vis-a-vis dawnej kasy.

* **Szczątki** ciał ludzkich wykopują robotnicy zajęci przy budowie drogi krajowej lwowsko-stojanowskiej. Mianowicie w Bołszowie, jak nam donosi uprzejmie p. W. Turski, inżynier kierujący, wykopano dotąd ośm szkieletów, znalezionych w ziemi w rozmaitych pozycjach; opodal tej grupy znaleziono szczątki ogniska. W odległości kilometra od tego miejsca znajduje się miejscowość zwana Zamczyskiem, a w odległości paru kilometrów kurhan zwany Kocurową mogiłą. Prawdopodobnie więc odkopano obecnie część pobojowiska będącego w związku z owemi miejscowościami.

* **Obywatelskie czyny.** O dwóch czynach mówić chcemy; oba nazwaliśmy obywatelskiemi, ale do pierwszego odnosi się ta nazwa z przyciskiem ironii, do drugiego, z całem uznaniem. Jeden z tutejszych obywateli, powszechnie szanowany podupadł materjalnie w ostatnich czasach. Nie mógł w ostatnim miesiącu akuratnie na pierwszego niścić komornego. Właściciel domu p. Eh. przy ulicy Janowskiej, kazał rzeczy czynszownika wyrzucić na gościniec.

Oto pierwszy czyn piękny, który jednak zaraz na miejscu doczekał się bardzo pięknego *pendant*. Oto kiedy rzeczy zaległy gościniec, nadciągnęła z ćwiczeń artylerja do pobliskich koszar. Dowodzący oddziałem, spostrzegłszy „ruchomości“ na ulicy które tamowały drogę, wysłał natychmiast adjutanta, aby się dowiedział do kogo tę rzeczy należą. — A kiedy adjutant zdał raport, major zrobiwszy uwagę: „znam tego obywatela (czynszownika) z r. 1863., bardzo porządny człowiek“, kazał natychmiast rzeczy znieść do koszar artylerzyckich, tam ustawić w osobnym pokoju i powiedzieć wyrzuconemu czynszownikowi, że w koszarach może na razie znaleźć schronienie.

To są fakta, które nie potrzebują komentarza. Komu się należy oburzenie, a komu uznanie, niech czytelnik sam w duszy dośpiewa.

* **Zguba** Na Chorążczyznie znaleziono parasolkę, którą odebrać można u furtjana klasztoru OO. Bernardynów.

* **Nagła śmierć.** Jan Czarnecki zwany „Słoń“, położywszy się dnia 19. b. m. na strychu realności l. 10 przy ulicy Kazimierzowskiej, celem przenocowania, zmarł nagle. Przyczynę śmierci wykaże obdukcja.

* **W Moskwie** zwyciężyliśmy! Donoszą bowiem ztamtąd pod d. 19. lipca: W biegu wczorajszym o nagrodę cesarską rs. 6.000 stanął pierwszy u mety „Hamlet“ hr. Krasińskiego (Dobrogosta) drugą była „Concorde“ L. Kronenberga.

* **Wypadki** W nocy na 18. b. m. o godzinie 11. wybuchł w Dąbrowie pożar w domu piekarza przy ulicy Tarnowskiej, który przy silnym wietrze pochłonął 59 domów i pozbawił dachu około 100 rodzin. Powodem była zdaje się nieostrożność. Następnego dnia przybyła straż pożarna z Tarnowa, ale pożar był już zlokalizowany.

Nawalnice i grady zrządziły znaczne szkody w 7 gminach powiatu brzeżańskiego i w jednej powiatu tarnobrzeskiego.

Niejaki Ignacy Popiołek, podejrzany o położenie płyty kamiennej na szynach kolei Ferdynanda w Zabierzowie, został uwięziony.

W Ryczce w pow. kossowskim zginął pod kołem młyńskiem 10-letni syn Onufrego Kapczuka.

* **Składki.** Na pomnik dla ś. p. Winnickiego p. Józef Walter złożył w adm. *Gaz. Nar.* 5 zł. Z poprzedniemi 16 zł.

* **Jutro** w niedzielę: św. Marji M.; — S. S. ✝5 mucz. — W poniedziałek: św. Apolinarego; — św. Ewfymyi.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 20. lipca b. r.: Pan E. Ł. zgubił portmonetkę z kwotą 6 zł.

Panu W. K. skradziono z błoni na przedmieściu Żółkiewskiem kasztanowatego konia z gwiazdką na czole.

Złożono w policji znalezioną książeczkę kasy pocztowej opiewającą na kwotę 8 zł. 50 ct. złożożoną dla Adolfa Fleischera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie

o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Burze, ulewy i grady, poprzedzone niesłychanemi upałami, dochodzącemi do 28 — 30 stopni Reaum. w cieniu, wyrządziły wiele szkody rolnikom w pierwszej połowie bieżącego miesiąca.

Dnia 2. lipca spadł grad w okolicy Bukowa i Brzozowa nie pozostawiwszy atoli po sobie szkód znaczniejszych. Podobnież był niewielki grad d. 5. lipca koło Radziechowa, Toporowa i Łopatyna; a dnia 7. lipca w okolicy Niżankowic. Dnia 15. bm. straszna burza gradowa nad wieczorem okropne poczyniła spustoszenia w okolicy Lwowa, Gródka, Lubienia, Mszany, Krasnego, Toporowa, pomiędzy Bóbrką i Chodorowem, a z drugiej strony w okolicy Uhnowa, z czego widać, na jak rozległej przestrzeni burza się srożyła. Grad niesłychanej wielkości, po raz to już wtóry w tym roku nawiedził i zniszczył okolice Lwowa. Gwałtowna burza zrywała dachy, obalała budynki, zalewała i ze szczętem niszczyła plony w polu. W Uhnowie, Korczminie, Kozowie i Korszowie grad spadał bryłami lodu, ważącemi po pół kilograma i więcej. Klęska ta dotyka powtórnie już roku bieżącego tę okolicę.

Srogie upały nie dobrze też na rozwój roślinności działają. Z okolic Buczacza, Ossowiec, Pellikowiec donoszą, że z powodu dłuższej posuchy rdza spadła na owsy, pszenicę i mieszanki, a od upałów zboże skarłowaciało. Zwłaszcza późniejszym zasiewom upały bardzo zaszkodziły, a posucha nie pozwalała zrobić podkładów pod przyszłe oziminy, zaczem orka w ogóle także spóźniona.

Żniwa mianowicie pszenicy, banatki i żyta szampańskiego temi dniami się już rozpoczną.

Rzepak żąć zaczęto; ale wszędzie mierny, albo zły, a nawet bardzo zły.

Pszenica przeważnie mierna; pod Kulikowem wcale zła; podobnież w całej okolicy pomiędzy Buczaczem, Podhajcami, Manasterzyskami, Budzanowem a Czortkowem, gdzie na słomę spadła rdza. Koło Uhnowa, w starostwie rawskiem, wiele śnieci jest na pszenicy. W okolicach podgórskich koło Kałusza, Wojniłowa, pszenice rzadkie, zarosłe trawą i chwastami. W Zbaraskiem bardzo złe. O dobrym urodzaju pszenicy donoszą z pod Sieniawy, ze Złoczowskiego, z pod Brodów, z okolic Chyrowa i Rozdołu, wreszcie z Sanockiego, z pod Brzozowa, Dynowa i od Delatyna.

Pszenica jara, zachwycona posuchą, zła.

Żyto w okolicach Sądowej Wiszni żąć już poczęto. Na pagórkach żyta są lepsze niż na nizinach, ale w ogóle rzadkie i mierne. Dobre żyta są w okolicach Rozdołu, pod Wojniłowem, w Złoczowskiem, koło Dawidowa pode Lwowem, w powiecie cieszanowskim, koło Kamionki Strumiłowej, Radziechowa, Podhajec, Bóbrki, Chodorowa i Halicza.

Jęczmiona w wielu miejscach rzadkie Siane późno i w mokrej roli zżółkły. W ogóle mniej dobre jak z wiosny obiecywały. Najpiękniejsze jęczmiona są około Sieniawy, Cieszanowa i Kamionki Strumiłowej, także w Przemyskiem i Sanockiem; koło Dubiecka, Chyrowa i Rozdołu w powiecie zbarazkim i na Podolu, koło Budzanowa, Czortkowa, Podhajec, po nad Seretem i Dniestrem.

Owsy dobre; w wielu miejscach bardzo dobre. Kanarek już się wysypał i dojrzewa.

Groch wszędzie piękny. Tylko z pod Ustrzyk dolnych i Toporowa uskarzają się na średni urodzaj grochu. W okolicach Kamionki Strumiłowej ucierpiał od posuchy.

Bób i bobik trzymają się porówno z grochem.

Hreczki bardzo piękne, ale potrzebują deszczów. Wcześniejsze już kwitną; późne gorsze.

Wyka bujna i dobra.

Kukurudza sypie się, dotychczas nie wszędzie jeszcze skończono podgartywać. Wogóle kukurudza począwszy od Halicza na całem Pokuciu bardzo piękna. W złoczowskiem wszędzie plewiona, dobra; w powiecie cieszanowskim mierna

Koński ząb na paszę piękny, o ile wcześnie obrobiony.

Koniczyny pierwszy pokos zebrano dość mierny, drugi powoli rośnie i nie wiele obiecuje. Najgorzej wypadł zbiór koniczyny w okolicach Sądowej Wiszni i Rudek. Koło Dubiecka zebrano suoho i dobrze.

Mięszanki wszędzie niekoszone.

Kartofle w ogóle bujne, ale jaki plon będzie, o tem nic dotychczas jeszcze orzec nie można. Zaczynają kwitnąć.

Buraki średnie. Wymagają w tym roku wielkiego plewienia, a przy trudności o robotnika, obrobienie bardzo spóźnione.

Len przeważnie dobry.

Konopie wczesne lepsze od późniejszych.

Kapusta po większej części dobra.

Chmiel bujny, zapowiada plon nadzwyczaj obfity, z wyjątkiem okolic Bakowa, Brzozowa i Dynowa, gdzie się nie udał.

Tytoń dobry.

Prosa bardzo późno były siane, a upały im zaszkodziły. Nie podnoszą się od ziemi i potrzebują deszczu.

Sianokosy na ukończeniu. Zbiór był arcytrudny. Mało gdzie, tak jak np. w okolicach Dubiecka zebrano sucho i obficie. Siano koszone w lipcu zebrano dobrze, ale w czerwcu wiele zgniło na pokosach skutkiem długotrwałej słoty. W okolicach Birczy zebrano siano dobrze, ale plon średni a otawa nie rośnie. Pod Kulikowem mają w tym roku o 25 prct. więcej siana niż w zeszłym. W dolinie Łukwi pod Haliczem siana mało. Wiele łąk nadrzecznych jest zamulonych.

Role zaschły, zawalone grudą.

Sady nie dopisały tak obficie jak początkowo obiecywały. Kwiat zawiany opadł przedwcześnie, czereśni jest mało, wiśni jeszcze mniej, obficie urodziły sady w okolicach Sieniawy, Radziechowa, Niżankowiec i koło Halicza.

Wiedeń d. 19. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono: 1958 szt. nierogacizny, 2874 sztuk cieląt, 3391 sztuk owiec.

Płacono za nierogaciznę Od 33 do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Za cielęta od 38 do 54 zł., wyjątkowo po 58 zł. za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe po 18 do 28 zł. za parę, i po 42 do 56 zł. za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Com.

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Zamieszczając w szpaltach swoich artykuł pod tytułem „Porozumienie z Rzymem i dzienniki moskiewskie“, podpisany cyfrą W. S. S.... *Nowoje wremia* w kilku słowach przedmowy powiada, że autorem artykułu, którego moskiewscy czytelnicy prawdopodobnie poznają, jest człowiek będący do głębi Moskalem i głęboko religijnym, zdanie którego w danej kwestji ma niezaprzeczoną wagę. Pomijając szczegółowe argumentacje i odprawę daną dziennikom moskiewskim, oto co w konkluzji pisze p. S....w. „Krytykując nader ostro, lecz niestety niezbyt oględnie pojedyńcze punkta porozumienia z Kurją rzymską, moskiewskie dzienniki we wszystkiem tem widzą jedno tylko — kwestję polską. I istotnie w danym momencie interesa polskie grają główną rolę w stosunkach moskiewskich z Watykanem. Lecz polityka wielkiego narodu nie może zawsze kierować się wyłącznie względami chwili. Dwie takie wszechświatowe siły, jak Rzym i Moskwa, winny stać względem siebie w określonym stosunku, bez względu na wszelkie historyczne komplikacje w rodzaju kwestji polskiej. Takiego poglądu trzymali się ludzie, przed powagą których muszą uchylić czoła nawet moskiewscy publicyści. Mam tu na myśli cesarzowę Katarzynę II i cesarza Mikołaja. Przykład tych wielkich monarchów dostatecznie ukazuje, że stanowczość i samoistność moskiewskiej polityki nie wyklucza bynajmniej religijnego zbliżenia z wielkim kościołem Zachodu. Główną praktyczną przeszkodę stanowi tu nieprawidłowość i przypadkowość stosunków między Rzymem a rządem moskiewskim. Dopóki papież nie ma stałej reprezentacji w Petersburgu, musi pomimowoli patrzeć na Rosję oczami polskich biskupów. A na tem nie należy ustawać. Wcześniej czy później dwie wielkie dziejowe potęgi — rzymski katolicyzm i prawosławna Moskwa winny zapoznać się wzajemnie i otwarcie stanąć wobec siebie oko w oko“.

* * *

Drezno d. 21. lipca. (Pryw.) Dano tu dymisję urzędnikowi, który zawiadomił dzienniki, że Kraszewskiego wywieziono do Berlina.

Nyiregyhaza d. 21. lipca. Audrzej Hatalovszky i Julia Vamosi, którzy utrzymywali, że widzieli Esterę Solimossy popołudniu, odwołali swoje zeznania, wskutek czego wytoczono im proces o krzywoprzysięstwo.

Rzym d. 21. lipca. *Moniteur de Rome* zaprzecza, jakoby papież miał zamiar ponownie pisać do cesarza niemieckiego.

Paryż d. 21. lipca. Lesseps powołał inżynierów z planami drugiego kanału Suezkiego, żeby natychmiast rozpocząć roboty, ponieważ środki finansowe ma towarzystwo zapewnione. Anglia żąda przypuszczenia pięciu radców zawiadowczych zamiast trzech. — W senacie Broglie zapowiedział interpelację, dlaczego rozpoczęto wojnę w Tonkinie i na Madagaskarze bez poradzenia się parlamentu i czy zawiadomiono o tem obce mocarstwa. Minister spraw zewnętrznych odpowie jutro. Senat przyjął 139 głosami przeciw 127 wniosek nagłości ministra sprawiedliwości i uchwalił 169 głosami przeciw 114 przejście do debaty specjalnej nad reformą sądownictwa.

Madryt d. 21. lipca Król przedsięweźmie na początku września jednomiesięczną podróż do Wiednia i Berlina. — Zaprzeczają, jakoby cholera wybuchła na wyspach Balearskich.

Nowy Jork d. 20. lipca. Połączone peruwiańskie siły wojskowe w dwudniowej walce uległy. Sam Caceres stracił 1000 ludzi.

Londyn d. 21. lipca. W Izbie niższej Fitz-Maurice oświadczył, że dr. Hunter odjechał do Egiptu. Pełnomocnik angielski otrzymał polecenie wywrzeć presję na rząd egipski, aby przestrzegał przepisów zdrowotnych i wyjaśnił, że one więcej warte są od kordonu i kwarantanny. Izba niższa przyjęła wniosek rządowy, aby „sergeant at arms“ (kwestor) zawezwał Bradlaugha.

Petersburg d. 21. lipca. W tutejszej fabryce prochu wybuchła eksplozja. Dziewięciu ludzi zabitych, dwaj ciężko ranni. Warsztat do rozcierania prochu całkiem zniszczony.

Przyjechali d. 21. lipca 1883.

Hotel ŻORŻA: L. Kraszewski z Rosaji, K. Winnieki z Turady, E. Ziffer i W. Frisch z Wiednia, E. Pleiss z Remscheid.

Hotel LANGA: H. Lewicki z Niska, A. Hubaczek z Krakowa, E. Langer z Weisserl.

Hotel ANGIELSKI: W. Biechoński z Gorlic, I. Marcoin z Krakowa, A. Kraśnicki ze Strusowa, S. Muczkowski z Krakowa, M. Bohosiewicz z Raś-Banillowa.

Hotel WARSZAWSKI K. Podgórski z Wołynia, A. Horsetzky Wiednia, F. Jasiński z Podniestrzan.

Hotel EUROPEJSKI: I. Kwaśniewski z Przemyśla, E. br. Pechmann z Monachium, L. Schrecker z Buda-Pesztu, M. Engelmann z Wiednia, Freibergey z Przemyśla.

Lwów z Izby handlowej, 21. lipca 1883.

	płacą	żądają
1. Akcje za sztukę bez kupona bieżącego		
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	291 25	294 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 50	171 —
Bank hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290 —	295 —
„ kred. galic. po 200 zł. w. a.	250 —	255 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kupona bieżącego		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ w. a.	89 40	90 40
„ „ „ 5 „ okresowe	99 10	100 10
„ „ „ 4 „ los $41^1/_2$ l.	86 50	88 --
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a.	101 70	102 70
„ „ „ 5 „ w. a.	97 65	98 65
„ „ „ 5 „ 10 % pr.	100 60	101 60
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc.	101 —	102 50
„ „ „ „ „ 5 „	93 —	95 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
gól. rol. kred. zakład dla Gal.		
Bukow. 6 prc., los w 15 lat.	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Oblig. kom. zak. kr. wł. 6 pr. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	101 —	102 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 50
„ Stanisławowa	22 —	24 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 56	5 66
Dukat cesarski	5 58	5 68
Napoleondor	9 46	9 56
Półimperjał rosyjski	9 74	9 84
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 $15^1/_4$	1 $17^1/_4$
100 marek niemieckich	58 20	59 —
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 21. lipca 1883 godzina 1 minut 35 popołudniu.

Alpiny	62.25	Węg. akcje kr.	292.—
Anglo-Austr.	106.50	Unionsbank	113.60
Kolej Kar. Lud.	293.25	Nordbahn	267.—
Kolej Połud.	156.70	Kolej Alföld.	169.75
Kolej pańs. Elżb.	323.80	Kolej lw.-czern.	169.—
Węg. Nordostb.	158.50	Wied. Comunal	123.25
Węg. obl. p. zł.	99.75	Elbetal	218.75
Kolej siedmiogr.	109.80	Losy tureckie	24.25
Zł. rent. węg. 4%	88.50	Bankverein	105.60
Ros. rubel. pap.	1.16.85	Losy węgier.	115.50
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: utrzymane

Wiedeń, dnia 21. lipca godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	294.—	Anglo-austrj.	106.75
Kolej Kar. Lud.	292.50	Kolej Połudn.	156.90
Unionsbank	113.50	Napoleondor	$9.51^1/_2$
Rossyj. bankn.	1.17	Usposobienie: słabe	

Berlin, dnia 20. lipca godzina 4 minut 30 po południu

Rosyjs. bank.	199 55	Akcje kredyt.	504.—
Lombardy	269 50	Galicyjskie	125.25
Kolej rumuńs.	—.—	Austr. banku.	171.—

Do dzisiejszego numeru załączamy wyciąg sumaryczny z zamknięcia rachunków i sprawozdania za r. 1882 banku wzajemnych ubezpieczeń w Pradze „Slavia“

Wiedeń 19. lipca.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	78 85	79 —
„ „ w srebrze 5 „	79 70	79 85
Losy z r. 1854 po 250 zł. w.a. 4 pr.	119 25	119 75
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	135 --	136 40
„ 1860 „ 100 „ „ „	140 —	140 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	168 50	169 —
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	148 75	149 25
Renta złota 11 prc.	— —	— —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 80	99 40
Bukowińskie	98 50	99 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	119 8)	12) —
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	89	139 50
Węgierska po'. po 100 złr.	16 60	115 90
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	107 —	107 25
Bodenered. Ast. Ges. 200 zł	103 —	103 25
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	293 80	294 —
Zakład kred. węgier. 200 zł.	292 --	293 50
Niższo-austr. eskont. zakład po 500 złr.	860	865

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—
Banku austr.-węgierskiego po 600 złr.	839 —	842
Unionsbank po 100 złr.	113 25	113 50
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146 25	146 75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 50	106 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 75	170 -
Elżbiety „ 200 „	223 75	224 --
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2692	2697
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	148 50	149 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	292 75	293 —
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	21 75	22 —
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	168 75	169 25
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	202 50	203 —
„ „ lit. B. „ 200 „	219 75	220 —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	167 50	167 75
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	168 75	164 25
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	323 25	323 50
Südbahn po 200 zł. sr.	156 75	157 —
Tramway wied. po 170 zł.	230 75	231 -.
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	161 75	162 2
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158 50	159 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 zł. w. a.	7 —	1.7 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. österr. 5 pr. zł.	118 —	118 40
„ spł. w 38 lat 5 pr. w.a.	95 3'	95 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89 50	90 50
„ „ „ „ 5 „	99 40	100 —
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 60	102 —
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	101 50	102 50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 00	100 80
„ „ „ w. a. 5 „	98 90	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	95 50	95 90
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98 80	99 10
Czeska z 300 zł. sr. w. a.	103 50	104 —
Elżbiety po 5 prc. sr.	— —	— —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
„ „ 1870 5 „ „	— —	— —
„ „ 1872 5 „ „	— —	— —
Ferdynanda płn. 5 prc. m. k.	105 50	—
„ „ 5 „ w. a.	100 50	101 50
„ „ 5 „ srebr.	107 50	— —
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 40	98 70
„ II. em. 5 prc.	— —	— —
„ III. em. 1871 300	— —	— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 —	95 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 —	100 50
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	6 —	96 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 25	95 75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101 70	101 90
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 70	101 80
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	101 70	101 80
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	92 75	93 25
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	172 --	172 50
Klary po 40 złr. m. k.	39 75	40 25
Insbruckie prem. poż.	20 75	21 25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17 50	18 50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18 50	19 --
Lublańska prem. poż.	23 —	24 —
Budzińskie „	38 —	40 —
Palffy po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Rudolfa po 10 złr. m. k.	20 —	— —
K. Salm po 40 zł. m. k.	51 —	53 —
Solnogrodzkie prem. poż.	21 50	23
St. Genois po 40 złr. m. k.	45 -	46 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22 75	— —
Waldstein po 20 złr. m. k.	— —	— —
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37 95	37 75
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	58 50	58 6)
Frankfurt 100 mark.	58 50	58 65
Hamburg 100 mark.	58 50	58 65
Londyn 100 fnt. szterl.	120 —	120 10
Paryż 100 franków	47 47	47 52

Podziękowanie.

Wielce Szanownemu Panu Dr. Wszech. medycyny

Franciszkowi Janda!

Podniosłszy się po staraniem WP. z **długiej obłożnej** słabości do tego stopnia, że mogę napowrót memu zawodowi się oddać, miło mi jest złożyć Ci szanowny Panie także i na tej drodze moje najszczersze dziękczynienie. Swoją bowiem gotowością i niezmordowanie pilnem staraniem, poparte w. znakomicie wyćwiczoną wiadomością, wydarłeś mnie śmierci, na którą powszechnie zawyrokowany byłem; przeto jeszcze raz, racz przyjąć moje najgłębsze dzięki! Oby Wszechmocny długo Cię utrzymał czerstwo ku pożytkowi i ulżę cierpiącej ludzkości.

Franciszek C. Suda, piwowar browaru Schmelkesa.

2198 1—1

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa

Cena flakonu 50 ct.

w Aptece

K. Krzyżanowskiego

we Lwowie.

Zmiana lokalu.

Magazyn sukien damskich

JÓZEFINY DĄBROWSKIEJ

przeniesiony został z placu Halickiego l. 14 **na plac MARJACKI l. 8. II. piętro.**

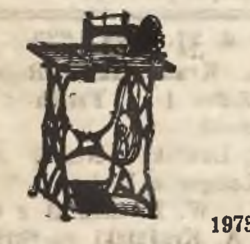
(Kamienica ks. Ponińskiego.) 2170 3—6

W jednem z wielkich miast Galicji jest od 1. stycznia 1884

apteka

do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość pod A. Z. poste restante Lwów.

2186 3—3



1873 2—?

Maszyny do szycia.

Tylko za 30 i 35 zł. nabyć można dobrą maszynę do szycia systemu Howe, Singera, lub Wheeler i Wilson [illegible] Przy sprzedaży wystarczy zadatek 5 zł.

Do wydzierżawienia

natychmiastowego, mam pierwszorzędny

majątek na Bukowinie,

w bardzo dogodnych warunkach. Tenże leży przy szosie i blisko Czerniowiec, i liczy 1400 morgów znakomitej roli i 200 morgów wybornych łąk. Obsiewy tegoroczne bardzo dobre i cenione na złr. 40000. Suchej inwentarz 7000 złr. [illegible] gorzelnia parowa. 2179 2—4

Hotel Paryski, nr. 1. **A. Teodorowicz,** b. rządca dóbr w Czerniowcach.

Ignacy Krauss,

c. k. notarjusz w Sokalu,

2194 poszukuje 2 8

koncypienta ukwalifikowanego.

Zgłoszenia przyjmuje do 15. stycznia 1883.

Dr. Hartmanna

AUXILIUM

najlepiej udowodniony środek leczniczy przeciw

rzerzączce u mężczyzn i upławom u kobiet,



ściśle podług medycznych przepisów sporządzony preparat, — leczy **bez wstrzykiwania i bólów**, nie [illegible]

Skład we LWOWIE: w aptece P. Mikolascha, Fr. Jastrzębiecki apt. w Tarnopolu.

Wielmożny pan

J. Wychera

we Lwowie.

Zakupione maszyny u Pana przewyższyły nadspodziewanie oczekiwania moje a szczególnie młocarnia sztyftowa przewozowa patentu i wyrobu pańskiego z 4-konnym kieratem. Niebędąc w stanie dokonać młocki na czas, celem odstawy zboża na termin, zamówiłem u pana młocarnię 23 cale szeroką sztyftową, na której dziennie 100 kóp zboża wymłacano t. j. 100 korcy pszenicy czystej do worka), przeto mniej więcej połowę tego, co młóci 8 konna parowa maszyna, pomimo, że parowy garnitur 5 razy jest droższym od rzeczonego konnego, nie licząc w to kosztów utrzymania maszynisty, opału i innych, lecz szerszą w młocce parowego garnituru. 1596 4-?

Również jestem zadowolony z niedawno zakupionej małej patentowanej młocarni sztyftowej, tłukacza do kukurudzy, młynka, grabiarki, sikawki i pługów.

Miło mi przeto wyrazić Panu moje pełne uznanie za dobre maszyny, tudzież za sumienną i rzetelną obsługę, i zapewnić, że firmę pańską przy każdej sposobności polecać będę.

Z szacunkiem

W. hr. Potocki, J. hr. Dieduszycki

w Rudkach, gubernia podolska.

Najtańsze źródło nabycia kawy!

Konkurencja z Hamburgiem i Tryestem

KAWĘ

wysyłam w pakietach po 4³/₄ kilo wagi nette za *pobraniem z cłem i franco* do każdej stacji pocztowej w całej Austrji.

za 1 kilo netto

Menado półpr. brunatna	zł.	1.40
„ prawdziwa blada	„	1.55
Ceylon perłowa, najwyborniejsza	„	1.90
Cuba wielko-ziarnista, mocna	„	1.50
Java złoto-żółta	„	1.32
„ wielko-ziarnista biała	„	1.30
Domingo czysta i mocna	„	1.26
Campinos czysta w smaku	„	1.50

J. CHOTOVINSKI

handel importowy kawy, herbaty i rumu,

w Leitmeritz Czechy.

NB. Przy odbiorze 50 kilo znacznie taniej. 1475 10 10

Proszę moje ceny porównać z hamburgskiemi i tryesteńskiemi, a do hamburgskich doliczyć na 1 kilo **48** ct. cła.

Zniżone ceny kawy!

Ludwik Harling & Cmp.

w Hamburgu,

dostarczają tylko lepsze gatunki po nadzwyczaj tanich cenach z opłatą porta za pobraniem: 1919 1—5

5 kilo	SANTOS, wydatna	zł.	3.—
5 „	MOCCA afryk. nad. lub.	„	3.60
5 „	CUBA brylantowa	„	4.50
5 „	PORTORICO wyborna	„	4.80
5 „	CEYLON w najl. gat.	„	5.—
5 „	ZŁOTA Menado nad. szlach.	„	5.40
5 „	MOCCA arab. mocna	„	6.—

Estragońska musztarda

w patentowanych pakietach

Wiktor Schmidt & Synowie

wiedeńska specjalność

najlepszy krajowy towar w ¹/₈, ¹/₄ i ¹/₂ kilo słoikach szklanych. Tylko prawdziwa opatrzona marką ochronną i do nabycia we Lwowie w handlach: St. Markiewicza, A. Mańkowskiego, Juljusza Reissa, J. H. Brühla, K. Bałłabanna. 1993 3—26

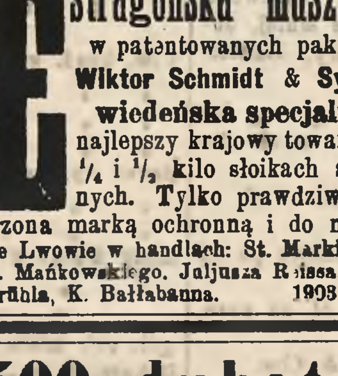
500 dukatów

wypłacę temu, kto po użyciu

Kothego wody na zęby

flaszka po 35 ct. dostanie kiedykolwiek znowu bolu zębów, lub nieprzyjemnego odoru z ust. **Joh. George Kothe** dostawca nadworny, Mödling pod Wiedniem willa Kothe. 2942 22—?2

We Lwowie prawdziwa do nabycia w aptece p. P. Mikolascha i we wszystkich aptekach, drogerjach, perfumeriach i handlach galanteryjnych i materjałów w Galicji i Bukowinie.



Nasza tynktura na owady

patentowana w Austro-Węgrzech od r. 1854, jest jedynie **uznanym, pewnie i nieszkodliwie** działającym środkiem, na wytępienie wszystkich **owadów,** szczególnie **pluskw.**

Z powodu wielorakich naśladowań upraszamy uważać na uboczną markę ochronną, gdyż tylko tę tynkturę jako prawdziwą i skuteczną zalecić możemy, która opatrzona jest tą marką.

Hartmann & Mittler, we Wiedniu,

I., Bäckerstrasse 12. 182? 1—6

Do nabycia we LWOWIE: u Hübnera & Hanke w apt. Z. Ruckera, Frau. Ehrlicha, S. D. Schaffa.

Fabryka wyrobu metalów piaskowych

Franciszka Heina

we WIEDNIU, Meidling, Franzensgasse 35,

poleca swój wyborowy fabrykat miękiego i zupełnie czystego **metalu pozłotniczego,** tudzież wszelkiego rodzaju metalów zielonych i w formie deszczułek po najtańszych cenach. 1869 1—2

Zastąpienie młocarń parowych.



Cena kupna zaledwie ¹/₅ część, działanie wynosi prawie połowę od garnituru parowego, niebezpieczeństwo ogniowe niema miejsca, niepotrzeba maszynisty, siła pociągowa wymaga 4 koni krajowych do moich **uprzywilejowanych młocarń,** zaopatrzonych aparatem do czyszczenia zboża. 2197 1—8

Stałe i ręczne młocarnie, młynki, wialnie, i t. d., znane z dobroci są do nabycia pod gwarancją u

Jana Wychery

Lwów, ul. Gródecka, l. 47.

NA KOMPOTY

codziennie świeże, słynne

Czerechy

Kleparowskie

również

Wisznie hiszpanki

i morele włoskie

rozsyła handel

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

1993 3—6

50 cegiełek wiedeńskiego

sera do piwa

nader ostrego po cenie wraz ze skrzynką 3 zł. opłatnie do wszystkich stacji pocztowych za pobraniem.

Die herrschaftliche Dessert Käse-Niederlage we Wiedniu, Ottakring Elisabethgasse nr. 13. 1974 3 3

Zpowodu zupełnej wyprzedaży

sprzedaję

wszelkie towary kolonialne

taniej

jak z Hamburga lub Trjestu sprowadzane

Ceylon gruboziarnista	funt	złr.	—.90
„ średnia	„	„	—.80
Portorico wyborna	„	„	—.72
Jawa żółta	„	„	—.80
Rio przednia	„	„	—.66
Domingo	„	„	—.60

Herbaty najprzedniejsze za funt po zł. 3, zł. 2.40 i 2.

Likiery krajowe i zagraniczne, stare rumy, arak i inne towary poniżej cen fabrycznych. 2119 4—6

Urządzenie sklepowe całkowicie lub częściowo pod korzystnemi warunkami do nabycia.

W. Marszałkiewicz,

we Lwowie, ul. Krakowska, l. 6.

Należy żądać wzorków

z FABRYKI

N. Steinhardt,

w PRADZE

knidnych materji letnich na damskie suknie. Wysyłka prywatnym odbiorcom w dowolnej ilości.

1762 1—5

Kawa na składzie hurtownym

F. TABBERT w Hamburgu,

wysyła po najtańszych cenach

kawę bezpośr. sprowadzoną

tylko w dobrych i smacznych jakościach,

w workach od 9¹/₂ fnt. wagi,

franco z cłem za pobraniem

9¹/₂ fnt. JAVA M. 11.30, 11.80, 12.80, 14.20

„ „ CUBA mark 13.90, 13.60

„ „ CEYLON M. 15.40, 12.85, PERŁOWA mark 11.80

„ „ PORTORICO mark 11.80, 12.30

„ „ GUATEMALA m. 9.50, 10.40, 11.30

„ „ CAMPINOS m 8.20, 8.75, 9.20

„ „ SANTOS mark 7.60, 7.90, 8.40

Arab. MOCCA 15.30, najwyb. PERŁOWA do 8.40 2188 1—4

Funt PECCO herbaty kwiat. m. 4, 4.80, 6

„ SUCHONG herbaty m. 2, 2.50, 3.40

„ PECCO Congo herb. m. 1.80, 2.40, 3

„ IMPERIAL herbaty m. 2.80, 3.20, 5

Próbki za nadesłaniem znaczka pocztowego 10 ct

DOBRE OBUWIE

jest ważną rzeczą dla młodego i starego! Wszelkiego rodzaju sztyflety, paryskie buciki spacerowe i dla wygody w największym



Składzie obuwia

zum

„Andreas Hofer“

we Wiedniu,

I, Rothenthurmstrasse, 4,

w olbrzymim wyborze dla mężczyzn pań i dzieci, zawsze w zapasie. Także sporządza się obuwie podług miary. **Męskie sztyflety** na podeszwach podwójnych od 4 złr. i wyżej; **damskie sztyflety** skórkowe na podwójnych podeszwach od 3 zł. 50 ct. i wyżej; **damskie buciki** paryskie od 3 zł. i wyżej; **damskie wygodne buciki** od 1 zł. 75 ct. i wyżej. Zlecenia z prowincji załatwiają się rychło. Obficie ilustrowane katalogi z wskazówką do wzięcia miary gratis i franco. 1824 8—?

Sam. Reschowsky

skład obuwia „zum Andreas Hofer“

I, Rothenthurmstrasse, nr. 4.



Na raty

zegarki srebrne 1 zł.) miesię-

zegarki złote 3 zł.) cznie

Każdy rzetelny mężczyzna lub pani, bogaty lub biedny, otrzyma za spłatą połowy należytości lub za pobraniem.

Srebrne cylindry remontery 18 zł.

Srebrne Savonet remontery 3 srebrne koperty 28 zł.

Złote remontery zł. 40, 50, 70 do 100 zł.

Srebrne łańcuszki zł. 4, 7 do 10 zł.

Łańcuszki złote zł. 40, 50, 70 do 100 zł. wysyła natychmiast, drugą połowę spłacić można w ratach miesięcznych po 1 zł. do 3 zł. 1975 1—3

Cenniki na kupno za gotówkę wszelkich gatunków zegarków i towarów złotniczych gratis Adres:

J. Spiering we Wiedniu

ob. Donaustrasse alt 95.

Ces. i król. uprz. jedynie pewnie skutkujący środek niszczący

szczury i myszy

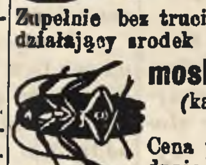


(żadna trucizna.)

Zabijający tylko gryzonie.

Cena puszki blaszanej 1 zł., 6 puszek 5 zł. a. w.

Zupełnie bez trucizny, szybko i pewnie działający środek do wyniszczenia



moskalów i szwabów

(karaluchów, szwabów i świerszczów.)

Cena pakietu 1 zł. a. w. Jedynie prawdziwy do nabycia u

B. REISS,

ces. i król. uprz. fabryka produktów chemicznych w Budapeszcie, Königsgasse nr. 40.

1051 2—12

Suche bale dębowe

w dobrej jakości kupuję.

Łaskawe oferty z podaniem zapasu do

E GRASSL, Holzexporteur we Wiedniu.

1828 1—3

Dyplom honorowy Tryest 1882, **srebrny medal** Paryż 1878.



Złoty medal we Wiedniu 1880, **srebrny medal** we Wiedniu 1873.

Maszyny do wyrabiania narzędzi

najnowszej konstrukcji, w najrzetelniejszem wykończeniu.

rozmaitych wielkości, a to: tokarnie, maszyny do hyblowania, maszyny (Shapingmaschinen), maszyny do robót żłobków stolarskich, maszyny wiertnicze, maszyny do rznięcia śrub i t. p., dostarcza po najtańszych cenach: **„Erste Wiener Werkzeugmaschinen-Fabrik und Eisengiesserei, Jana Müllera we Wiedniu, X, Simeringerstrasse nr. 144.** 1825 9—20

Bergera medyczne

Mydło dziegciowe

zalecone przez znakomitości lekarskie, używane w różnych państwach Europy ze skutkiem na

wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju,

osobliwie na chroniczne pryszcze, parchy, ostudy i pasożytne wysypki, tudzież na czerwoność nosa, odmrożenia, pocenia nóg, łupieże we włosach. — **Bergera mydło dziegciowe** zawiera 40 prct. mazi drzewnej i różni się od wszystkich innych tego gatunku mydeł w handlu się znajdujących. — Dla uniknięcia pomyłek proszę wyraźnie żądać **Bergera mydła dziegciowego** i uważać na znaną markę ochronną.

Na uporczywe cierpienia naskórne używa się zamiast mydła dziegciowego ze skutkiem

„Bergera medycznego mydła dziegciowo-siarczanego“

i wtedy należy żądać Bergera mydła siarczano-dziegciowego, albowiem zagraniczne wyroby imitowane są bezskuteczne.

Łagodniejszem mydłem dziegciowem na usunięcie **nieczystości płci,** na wyrzuty skórne u dzieci, tudzież jako doskonały środek kosmetyczny do mycia i kąpieli w codziennem użyciu służy

Bergera glicerynowe mydło dziegciowe,

które zawiera 35 prct. gliceryny i jest perfumowane. 901 1—24

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

Główna ekspedycja: **Aptekarz G. Hell w Opawie.**

Zapasy znajdują się we wszystkich aptekach monarchii. Główne składy: we Lwowie u pp. aptekarzy P. Mikolascha, Zyg. Ruckera, J. Beisera, H. Blumenfelda, Jak. Piepesa, G. Gellhofera i A. Sklepińskiego.

W Brodach u Ed. Liszka i E. Grünspana, w Brzeżanach u A. Inländera i B. Dembińskiego, w Czortkowie u L. Nessa, w Dobromilu u N. Gretowskiego, w Drohobyczu u L. Dobrzynieckiego, w Horodence u Aksantowicza, w Jarosławiu u Kohna i Bohasa, w Kołomyji u J. Siderowicza i E. Stengla, w Krakowie u E. Stockmara i W. Redyka, w Przemyślu u Wł. Nahlika, w Rzeszowie u A. Kalinowskiego i A. Karpińskiego, w Samborze u J. Aleksiewicza, w Stanisławowie u J. Macury i A. Amirowicza, w Stryju u L. Gärtnera, w Sądowej Wiszni apt. Włodzimirski, w Tarnowie u A. Tonczyna i J. Heida, w Tarnopolu u Fr. Jamrogiewicza H. Kahanego i we wszystkich prawie aptekach Galicji.

Zupełne zastąpienie mleka macierzyńskiego!

Ekstrakt w proszku

LIEBIGA „zupy dziecinnej“

zestawiony podług *metody przez samego Liebiga autoryzowanej, w G. Hella fabryce farmaceutyczno-chemicznych produktów* (dawniej przez A. Hofgartner, G. Stöger we Wiedniu). Od 15 lat doświadczony, przez wielu lekarzy jako najlepszy środek pożywienia dla dzieci uznany, posiada *ekstrakt w proszku Liebiga zupy dziecinnej* w porównaniu z innemi preparatami liczne zalety; zawiera w sobie pierwiastki wytwarzające krew i ciepło w obfitszym stosunku jak mączki dla dzieci, nie podlega zepsuciu, nie jest sztucznym środkiem pożywnym, któryby miał usunąć mleko, lecz przydaje do mleka krowiego te części składowe, które nadają mu kwalifikację do mleka macierzyńskiego, jest znośnym a przytem najtańszym środkiem pożywnym, albowiem flaszka tego wystarcza na taki sam przeciąg, jak 4 puszki innych preparatów. 1?49 23—36

Cena flaszeczki **1 złr.,** — podwójnej **2 złr.** a. w.

SKŁADY w APTEKACH.

Główny skład wysyłkowy: **G. Hell w Opawie.**

Główny skład we Lwowie; w aptece **Zygmunta Ruckera.**

Ferd. Hanny

właściciel winnic w Baden p. Wiedniem,

1—5 **poleca swój obfity skład**

oryginalnych austrjackich win górskich,

z winnic najlepszego położenia okolic **Badenu, Pfaffstätten, Gumpoldskirchen i Föslau.**

WINA FLASZKOWE.

Białe wina.

Pfaffstättner	złr.	—.42
Gumpoldskirchner	„	—.60
„	„	1.20

Czerwone wina.

Föslawskie	„	—.60
„ Ausstich	„	—.80
„ Blume	„	1.20

Ceny wraz z flaszką.

Za próżne flaszki zwracam po 10 ct.

W BECZKACH.

Hektolitr bez beczki i bez zobowiązania, loco Baden, w austr. wal.

Białe wina.

Wina szynkowne	złr.	18.—
„ „	„	23.—
1875 Badnerberger	„	28.50
1874 Pfaffenstätter od zł 40 do zł. 45		
1874 Gumpoldskirchner od zł. 50 do zł. 80		

Czerwone wina.

Föslauer od zł. 35 do 45

„ Ausstich złr. 55

„ w najl. gt. od zł. 60 do 80

Wysyłka w skrzynkach od 10 flaszek, w beczkach zaś od ¹/₂ hektolitra i wyżej za pobraniem. — Skrzynki i beczki po własnym koszcie.

Kwizdy płyn gośćcowy

od wielu lat wypróbowany wyborny środek na

gośćciec, reumatyzm i słabości nerwowe.



Takowy przydaje się wybornie przeciw **zwichnięciu, sztywności muszkułów i suchych żył, przekrwawieniu, zgnieceniu, nieczułości skóry, dalej na miejscowe kurcze (kurcze w łydkach), przeciw bolom nerwowym, obrzękłościom, powstającym w skutek długotrwałych obandażowań, głównie także do wzmocnienia przed i po odbyciu wielkich wytężeń, po długich marszach i t. p., tudzież w podeszłym wieku na osłabienie.**

Prawdziwy do nabycia we wszystkich aptekach wschodniej i zachodniej Galicji; hurtownie we wszystkich większych drogeriach. — Główny skład w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie.

Główny skład u Franciszka Jana Kwizdy, c. k. nadwornego dostawcy i właściciela apteki obwodowej w Korneuburg.

Cena flaszki 1 złr. a. w.

Prócz tych składów we wszystkich znaczniejszych aptekach austro-węgierskiej monarchii, które ogłaszają dzienniki prowincjonalne.

Do łaskawego uwzględnienia. Przy kupnie tego preparatu uprasza się P. T. Publiczność, ażeby żądała Kwizdy płynu gośćcowego i na to baczyła, że tak każda flaszka jakoteż karton opatrzone są powyższą marką ochronną. 1575 1—

Dr. ADAMA MAJEWSKIEGO

Zakład wodoleczniczy we Lwowie, (w Kisielce)

Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świeżego powietrza, najlepszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z **zupełnem zaopatrzeniem** jakoteż tylko **dochodzących** dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i po południu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.



Bandaże rupturowe

elastyczne bez sprężyn,

najnowszej konstrukcji, nader praktyczne i trwałe, tudzież wszelkiego rodzaju **bandaże, przepaski na brzuch,** angiel. i francuskie **pończochy na żyły kurczowe,** najnowsze **suspenzorja,** wszelkie chirurgiczne **towary gumowe** i wszelkie artykuły, służące do pielęgnowania chorych.

O. Neupert, daw. J. G. Zieger, we Wiedniu.

założ. w r. 1873, I. jak dawniej tylko Graben 29, wewnątrz Trattnerhof. Skład francuskich specjalności.

Wysyłka rychło i pod dyskrecją za pobraniem. 1941 18—24

Henryk Lanz we Wiedniu

III. Hintere Zollamtsstrasse 13a



Parowe młocarnie i lokomobile o sile 2 do 8 koni.

Ręczne i kieratowe młocarnie wszelakich wielkości. 1?02 6—6

Maszyny do przyrządzania karmy, tryery itp.

Najnowszej konstrukcji, najpraktyczniejsze systemy, tanie ceny.

Ilustrowane katalogi gratis i franco.

Poszukuje się rzetelnych ajentów i odprzedających.

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i tym podobnych, farby olejno-lakierowe, farby bursztynowe.

Masę do zapuszczania podłóg

własnego wyrobu, w najlepszym gatunku.

Najwyborniejsze

lakiery powozowe prawdziwe

angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, *do drzewa, żelaza i skór, wszystkie gatunki farb suchych,* farby anilinowe, bronzy, farby drukarskie i farbiarskie, farby do likworów i cukrów, farby do farbowania materyj bez trucizn, farby olejne w tubach, farby tuszowe akwarelowe, środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety i wszelkie przyrządy do malowania, rysowania i pisania. Masa do hektografii gotowa.

Artykuły browarnicze i gorzelnicze

smoła browarnicza, szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, maszyny do korkowania, kapsle do butelek, pipy do beczek.

Artykuły gumowe

płyty, kiszki (szlanchy) gumowe do ściągania wody, wina, piwa, kwasu i do gazu, rury cynowe i ołowiane, także oliwa i smarowidła do smarowania maszyn i wozów, cement, gips, asfalt; kit do okien, teer gazowy, kwas karbolowy i proszek do desinfekcji, kwas siarkowy, saletrzany i solny, magnezyt, wszystkie gatunki szczotek gąbki rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, mydła toaletowe i do prania, soda, krochmal i farbka do bielizny, lak do pieczętowania i masa do lakowania butelek, atrament, jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach — poleca

Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych, oraz Handel materjałów

HÜBNER & HANKE

we Lwowie, Rynek.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, którаby przynajmniej wystarczała na spłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownych naszych P. T. odbiorców, że z rozmaitych stron i pod rozmaitemi nazwami sprowadzane i polecane bywają farby olejne, które wprawdzie bardzo przystępną ceną, **ale nie trwałością i dobrocią wyrobu** odznaczają się, gdyż właściwe ich części składowe zastąpione bywają surogatami, i z tego też powodu **pozbawione są** zupełnie własności dobrych farb olejnych, tak że całkiem nie odpowiadają swemu celowi, jeżeli służyć mają jako ochrona drzewa od wpływów atmosfery i dla powiększenia jego trwałości; — **jedynie tylko dobra z dwukrotnie przegotowanym olejem lnianym utarta farba, jest prawdziwie użyteczną i tak dla swej trwałości jakoteż dobroci najtańszą.**

Przy większym odbiorze zniżamy cenę stosownie.

J. Andeli, zamorski proszek



niszczy **pchły, szwaby, mole, karakony, muchy, mrówki pluskwy, stonogi, pasożyty ptasie, szczypawki,** niemniej wszelkiego rodzaju zarody tego plugastwa nadzwyczaj szybko i radykalnie tak dalece, że z tego **niezostaje najmniejszy ślad.**

Skład i wysyłka z drogerji „pod Czarnym psem“ Hussa w Pradze.

Skład we Lwowie: w aptece pod srebrnym orłem Zygm. Ruckera; w Krakowie: w apt. J. Trauczyńskiego, Ant. Dylskiego i Ant. Hawełki; w Przemyślu: w handlu A. Faliszewskiego; w Wadowicach: w handlu Sim. Offnera; w Rzeszowie: u K. Wątrobskiego; w Zakopanem u W. Riegelhaupta; tudzież w tych handlach, gdzie dotyczące plakaty są wywieszone.

Do nabycia w drogerii: **„pod czarnym psem“**

1498 **Husa**- (Dominikańska-) ulica **w Pradze.** 1—12

WE LWOWIE u Zygm. Ruckera w apt. pod Srebrnym Orłem, A. Bordolo kupca, Piotra Mikolasch apt; pp. Hübner & Hanke skład materjałów apt. JANI: F. Weisz; ITZKANY: Dobrowolski; IRUMOSA: Uscher Sauli w JAŚLE: R. Palch apt.; PRIVOZ: Jos. Aleksandrowicz; KOSSOW: Stan. Burka apt.; RZESZÓW: R. Wątrobski; PRZEMYŚL: A. Faliszewski; ZAKOPANE: W. Riegelhaupt; ZŁOCZÓW: Jos. Gödt; KRAKÓW: Józef Trauczyński apt., Ant. Hawełka apt., E. Radler apt., Stockmar apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. BRODY: E. Grünspann apt. SOKAL: E. Wysoczański apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt., KUBACH: Aleks. Zagajewski apt. KROSNO: handel korzenny Jana Łazarewicza. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt.

Składy na prowincji wszędzie, gdzie wywieszone są odnośne plakaty.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman.

Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“